

Zofia Ciechanowska

Mickiewicz a Goethe : (ze studjów nad znajomością Goethego w Polsce)

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 21/1/4, 92-125

1924/25

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ZOFJA CIECHANOWSKA.

MICKIEWICZ A GOETHE.

(Ze studjów nad znajomością Goethego w Polsce).

Mickiewicz, którego genialny umysł zdobył wcześniej szerokie i gruntowne wykształcenie, znał dzieła pisarzy niemieckich tak dobrze, jak niewielu ówczesnych literatów polskich.

Piśmiennictwo niemieckie stanowiło dla Mickiewicza wrota, przez które wyszedł na blask romantyczności. Zanim poznał poezję angielską, a później jeszcze romantyczną literaturę francuską, twórczość krytyków niemieckich dawała mu wyobrażenie o nowych, niemal nieznanach jeszcze u nas, teorjach estetycznych, których piękne i bogate urzeczywistnienie mógł równocześnie podziwiać w dziełach pierwszorzędnych poetów, nadewszystko Schillera i Goethego.

Znajomość jednych i drugich: i krytyków i poetów przyswoił sobie wcześniej, już w latach kowieńskich, rozpoczynając z gronem filomackim studia nad niemieczyzną. — Działalność literacka nie stanowiła, jak wiadomo, zadania Towarzystwa filomatów: w pierwszej fazie rozwoju (rok. szk. 1817/8) celem Towarzystwa jest sama tylko nauka; w dalszych epokach Towarzystwo obiera cele i zadania szersze. Ale fakt, że kilku członków zajmowało się żywo poezją, że stwarzali oni tę atmosferę literacką, w której dojrzewał genjusz Mickiewicza, — skłania do przyjrzenia się bliżej stosunkowi filomatów do literatury, w naszym przypadku do literatury niemieckiej; a była ona dla literatury polskiej, jak wiadomo, pryzmatem, przez który odbijał się nowy w zachodniej Europie ideał romantycznego piękna.

1. Studja niemieckie Filomatów.

(Nauka języka niemieckiego. — Stosunek do filozofji niemieckiej. — Znajomość literatury niemieckiej.)

Literatura piękna stanowi przedmiot osobistych przedewszystkiem zainteresowań znacznej części filomatów, stąd

materiał do naszych zestawień znajdujemy przeważnie w „Korespondencji filomatów“ (Archiwum Filomatów, cz. I, wyd. Czubek, Kraków, 1913, nakł. Akad. Um., t. 1—5). Zbiór listów Filomatów z lat 1815—1823, który daje tak plastyczny, dotykający niemal obraz życia, myśli i prac tej nieśmiertelnej garstki entuzjastów, pozwala nam śledzić prawie dzień po dniu również ich studia nad literaturą niemiecką. Dwa dalsze tomy Archiwum¹⁾ przynoszą dane rzeczowe, dotyczące prac naukowych i literackich, ale nie one stanowią istotną tych tomów wartość; przedziwne jednak światło patriotyzmu, bijące z kart drugiej części Archiwum, musi, niestety, ginać zupełnie w omawianiu naszej kwestji, bardzo stosunkowo dalekiej od założeń i celów tego młodzieńczego — a tak dojrzałego myśłą i uczuciem — grona młodzieży wileńskiej.

Ze źródeł, podanych wyżej, można wnosić, że bardziej systematyczne studia niemieckie filomatów rozpoczynają się dopiero około roku 1819. Odbija się to także w ich poezji: dopiero 31 grudnia 1818 pojawia się wśród utworów poetyckich filomatów po raz pierwszy wiersz, ochrzczony mianem ballady (Archiwum, cz. III, t. I, str. 315). Poprzednio, sądząc z zachowanych urywków poezyj, Filomaci nie wykraczali wiele poza zakres poezji stanisławowskiej i jej wzorów łacińskich²⁾, a nadewszystko francuskich, dalej Niemcewicz; czasem, bardzo słabo, zabrzmia wspomnienie dawnej polskiej muzy: Kochanowskiego, a zwłaszcza Szymonowicza; obok tego słycać tam może echo Brodzińskich, ewentualnie Reklewskiego — a więc wpływ niemiecki tylko pośredni³⁾. (Por. Materiały Arch. cz. II, t. I, Sprawozdania sekretarza od października 1817 do czerwca 1818, str. 30—41, oraz Poezja filomatów, Arch. cz. III, t. I, II, Kraków, 1922).

Inicjatorem i duszą studjów niemieckich był Malewski, zapalony wielbiciel Schillera. W jednym z listów opowiada Malewski, że we wczesnej młodości nagła zmiana w usposobieniu, „bodaj czy nie książkom niemieckim należna“, rozbudziła w nim zamiłowanie do nauk (list z 27 października 1820, Kor. fil., II, 386). Zawdzięczając więc wiele literaturze niemieckiej, Malewski zabrał się z całą, właściwą sobie żywością i zapałem, do rozpowszechniania znajomości tej literatury wśród przyjaciół. Trafiał na grunt podatny — w zasadzie przynaj-

¹⁾ Archiwum Filomatów, cz. II. Materiały do historii Towarzystwa Filomatów, wyd. Stanisław Szpotański i Stanisława Pietraszkiewiczówna, tom I Kraków, 1920, tom II, Kraków, 1921. Nakł. Akad. Umiej.

²⁾ Niektórzy jednak, jak Mickiewicz i Jeżowski, później Kowalewski, sięgają do literatury greckiej.

³⁾ Wpływ ten, zwłaszcza w „anakreontykach“, może być i bezpośredni z uwagi na to, że Mickiewicz tłumaczył Gleima (Arch. cz. III, str. 150, 151). W balladzie Zana „Twardowski“ jest bardzo wyraźny ślad lektury „Lenory“ Bürgera.

mniej: filomaci, pragnąc ciągle rozszerzać horyzont swej wiedzy, starają się poznawać obce języki, specjalnie zaś nauka języka niemieckiego, najmniej znanego, była im potrzebna ze względu na prace naukowe i zamierzoną reformę podręczników szkolnych.

W roku 1819/20 rozpoczyna Malewski kurs języka niemieckiego dla filomatów, zajmując się gorąco postęпами kolegów (Materj. II, 127, 305). Jednak, pomimo starań „Jarosza“, ciągle w listach jego powtarzają się skargi, że „niemczyzna idzie złotym krokiem“ (Kor. fil. II, 409). W październiku 1820 Czeczott, choć wzdycha, „żeby się prędzej do Szyllerów i t. d., dobrać“, czyta ledwo „Elementarbuch“; nieco wężej zaawansowany jest Ign. Domejko, najwięcej zdaje się umie Kowalewski, nie mówiąc o Mickiewiczu i o Jeżowskim, który, posiadając rozległą erudycję, znał i język niemiecki i korzystał zeń wiele przy swych studjach filozoficznych (Kor. fil., II, 342, 352—3, 399, 409). Równocześnie w związku z kursem filareckim prowadzi kurs języka niemieckiego Marjan Piasecki (listy Malewskiego z 16 i 17 listopada 1820 r. w t. III Kor. fil., str. 18 i 22).

Studjum języka niemieckiego miało przedewszystkiem otwierać filomatom podwoje nauki. Zająwszy się od roku 1819 zasadami nauczania w szkołach polskich na Litwie i Rusi, by czasem przystąpić, w miarę możliwości, do ich reformy, zwracają się filomaci do źródła niemieckiego, mianowicie sprowadzają w r. 1820 dzieło Niemeyera: Grundsätze der Erziehung und des Unterrichts¹⁾, oraz zbiór niemieckich podręczników (wśród nich i podręczników uniwersyteckich) ze wszelkich dziedzin nauki²⁾.

Tak zwane „wiadomości naukowe“, stanowiące część obowiązkowej pracy członków, czerpią filomaci z gazet literackich lipskich i halskich³⁾. Wydział I, z inicjatywy Malewskiego, prenumeruje od początku r. 1820 nowo założone czasopismo literackie: Hermes oder kritisches Jahrbuch der Literatur, oraz Isis oder encyclopädische Zeitschrift von Oken⁴⁾. W roku 1820—21 posiada biblioteka Towarzystwa Filom. na 12 pism

¹⁾ Por. Materj., II, 332.

²⁾ Tytuły większej, zapewne, części tych książek zanotowane są w sprawozdaniach bibliotecznycy, przedewszystkiem w wykazie książek, pożyczanych przez członków od 15 paźdz. 1820 do 3 stycznia 1822 r. (Materj., II, str. 339—345). Przystudjowaniem tych książek zajęli się filomaci bardziej zaawansowani w znajomości języka niemieckiego: Jeżowski, Malewski, Sobolewski, wreszcie Domejko i Łoziński.

³⁾ Por. Raport sekretarza Wydziału I za czas od 16 marca do 20 maja 1819 (Materj., I, 224), od 20 maja do 29 czerwca 1819 (str. 236), oraz od 29 grudnia 1819 do 29 czerwca 1820 (II, 362 n.).

⁴⁾ List Malewskiego z 26 października 1819 (Kor. fil., I, 220), oraz Materj., II, 45 i 360. Czasopismo „Hermes“ wychodzi w Lipsku 1819—1823, „Isis“ wychodzi w Jenie 1817—1823; wydawca Lorenz Oken (1779—1851),

perjodycznych 5 czasopism niemieckich¹⁾. Nadto w listach filomatów napotykamy wzmianki, że studjowali oni dzieła uczonych niemieckich z zakresu filozofji, filologii klasycznej²⁾, historii³⁾ i innych nauk.

Filozofją niemiecką zajmował się przedewszystkiem gorliwie Jeżowski i Malewski. Pomijając szczegóły, zaznaczam tylko, że przedmiotem ich studjów byli z jednej strony popularni filozofowie epoki Oświecenia (np. Engel, Eberhard), z drugiej strony Kant i kantyści (jak np. Fries, Jakob, Krug i inni⁴⁾; Malewski wspomina nadto Schellinga. Mickiewicz, niechętny wogóle filozofji niemieckiej, zajmował się, zdaje się, tylko estetyką.

W zakresie estetyki biblią filomatów był Sulzer. Świadczy o tem fakt, że Wydział I, pragnąc to podstawowe naówczas dzieło przyswoić rodakom, przystąpił w końcu r. 1818 do zbiorowego przekładu Teorii sztuk pięknych Sulzera⁵⁾. Skończyło

uczeń Schellinga. W przedmowie do cz. II Archiwum, str. IX, Szpotański wymienia te czasopisma błędnie w ten sposób, jak gdyby to były 4 czasopisma, a nie 2. („Hermes, Kritisches Jahrbuch der Literatur, Isis, Encyclopedische (sic) Zeitung“).

¹⁾ Jenaische-, Hallische-, Leipziger-Zeitung, Göttingische Annalen, Heidelbergsches Jahrbuch. (Materj., II, 338).

²⁾ Fr. Aug. Wolffa, Ruhnkena, Chr. Gotl. Heynego (Kor. fil., I, 246; por. też o Wolffie w Mickiewicza przedmowie o krytykach i recenzentach warszawskich).

³⁾ Materj., II, 92 i w. i.

⁴⁾ Jeżowski studjuje Kanta (Kor. Filom., III, 284, 412), Jak. Fr. Friesa (j w., III, 18). (Fries (1773–1843), prof. w Jenie, samodzielny zwolennik Kanta, skłania się jednak i do poglądów Jakobiego. Głównem jego dziełem jest: *Neue Kritik der Vernunft*. (Heidelberg, 1807). Tutaj zapewne mowa o jego dziele „*Physische Anthropologie*“, 1820–1, które ma stanowić początek nowszej psychologii). W przemowach swych wspomina Jeżowski m. i. Kruga: *Versuch einer systematischen Enzyklopädie der Wissenschaften* (Leipzig, 1796–7. Materj., II, 92). (Wilhelm Traugott Krug (1770–1842), następca Kanta na katedrze i popularyzator jego filozofji). W październiku 1820 pożyczca Jeżowski z bibl. Towarzystwa Filomatów Pölitza: *Populäre Anthropologie* (Leipzig, 1800). (Karl Heinr. Ludw. Pölitz (1772–1838) prof. w Lipsku i Wittemberdze). Dzieło jego było dla filomatów dalszem źródłem wiadomości o Kancie; Jeżowski pożyczca dalej Bouterweka: *Lehrbuch der philosophischen Vorkenntnisse* (Göttingen, 1810), Gerlacha: *Grundriss der Religionsphilosophie* (Halle, 1818), J. J. Engela: *Versuch einer Methode der Vernunftlehre aus Platons Dialogen entwichelt* (Berlin, 1780, 1805), (Joh. Jac. Engel 1741–1802, popul. filozof Oświecenia). — W październiku 1820 posyła Jeżowski Mickiewiczowi m. i. wspomniane dzieło Pölitza, jakieś, bliżej nie określone, komentarze do Kanta, dalej Villaume'a: *Praktische Logik für junge Leute* (Leipzig, 1819) i Jakoba (Kor. fil., II, 315–6, 339, 340). (Ludw. Heinr. von Jakob (1759–1827), prof. filozofji w Halle i w Charokowie, popularyzował naukę Kanta). Mickiewicz donosi w grudniu 1820, że czytał Pölitza i Drewsa. (G. Drewes: *Resultate der philosophierenden Vernunft über die Natur des Vergnügens der Schönheiten, des Erhabenen*, 2 Aufl. 1798, a więc już z zakresu estetyki). (Kor. fil., II, 309, III, 58). — Malewski wspomina Kanta i Schellinga (Kor. fil., V, 48; Kor. Mick., I, 2),

⁵⁾ *Allgemeine Theorie der schönen Künste nach alphabetischer Ordnung*, Leipzig, 1771–1774, z dodatkami literackimi przez Chrstn. Fr. v.

się jednak na zamiarze. Przekład olbrzymiego tego dzieła, którym zajmowali się Jeżowski, Mickiewicz, Malewski i Kowalewski, postępował bardzo powoli, aż wkońcu ustał zupełnie¹⁾. Z innych estetyków niemieckich czytają filomaci: Eschenburga, Eberharda, Maasa, Engela²⁾ i innych, a studjom tym oddają się przed innymi: Jeżowski, Mickiewicz, Kowalewski i Sobolewski³⁾.

Trudniej stwierdzić, jakich poetów niemieckich czytali filomaci. Nie mówiąc na razie o Mickiewiczu, możemy zauważyć, że jeden tylko Malewski znał dokładniej literaturę niemiecką. W jednym ze swych listów, wspomina „Abderytów“ Wielanda⁴⁾, kiedyindziej Bürgera i Körnera (listy z 6 i 13 czerwca 1821, Kor. fil., III). Równocześnie jednak przyznaje się Mickiewiczowi, że nie czytał „nic, a nic Goethego“ (Kor. fil., III, 155) i dopiero pod wpływem Mickiewicza zabrał się do lektury „Wertera“ i „Wilhelma Meistra“. — Zan znał niewątpliwie Bürgera, pisząc swą balladę „Twardowski“ w roku 1818; Jeżowski prawdopodobnie był autorem drukowanego już w r. 1816⁵⁾ przekładu z Gellerta; nie dowodzi to jednak niczego, gdyż Gellerta tłumaczono u nas z zapalem w końcu XVIII w. — ale z przekładów francuskich.

Zdaje się więc, że tylko Schiller, którego ideologia tak odpowiadała słonecznym hasłom filomatów a którego forma poetycka odbiła się też na późniejszych ich poezjach, był

Blankenburg (Leipzig, 1786—87; nast. wyd. 1792—4. Nachträge von G. Schatz u. Joh. Gottfr. Dyk. Leipzig, 1792—1808). J. G. Sulzer (1720—1779) to naśladowca Baumgartena, twórcy estetyki, pozostającego jeszcze pod wpływem poglądów filozofii Oświecenia.

¹⁾ Przekładem Sulzera zajmują się od listopada do grudnia 1818 Jeżowski, Malewski, Mickiewicz, Kowalewski, od stycznia do marca 1819 ci sami, bez Malewskiego (Materj., I, 231, 232). Z powodu małej znajomości języka niemieckiego wśród członków przekład ustaje w końcu tegoż roku szkolnego (Materj. I, 227).

²⁾ Eschenburg J. J. (1743—1820), również naśladowca Baumgartena, Engel J. J. (1741—1802), Eberhard J. Aug. (1738—1809), prof. uniw. w Halle, popularni filozofowie wieku Oświecenia, Maas Joh. G. E. (1766—1823) od 1798 prof. uniw. w Halle.

³⁾ W czerwcu 1820 Kowalewski sprowadza Eschenburga: *Beispielsammlung zur Theorie und Literatur der schönen Wissenschaften* (Berlin, 1788—95); w październiku 1820 wypożycza z biblioteki filom. Eberharda: *Handbuch der Aesthetik* (Halle, 1803/5), Maasa: *Grundriss einer allgemeinen und besonderen Rhetorik*, (Halle, 2. Ausg. 1814). — Sobolewski wypożycza w tym czasie m. i. Engela: *Anfangsgründe einer Theorie der Dichtungsarten*, Eschenburga: *Handbuch der klassischen Litteratur und Altertumskunde* (szereg wydań w r. 1783—1825) (Sprawozdania biblioteczne w Materj., II, 339). Jeżowski posyła Mickiewiczowi w październiku 1820 estetyki Engela i Eberharda, retorykę Massa (Kor. fil., II, 315—6, 339, 349). Mickiewicz donosi w grudniu 1820, że przeczytał już estetyki. (Kor. fil., II, 357).

⁴⁾ W r. 1820 posyła to dzieło Jeżowskiemu (Kor. fil., II, 357).

⁵⁾ Tygodnik wileński 1816, str. 27 (por. Arch. fil., III, 2, str. 270).

główną i jedyną niemal ich lekturą niemiecką¹⁾. Czeczott wzdycha, by mógł „prędzej dorwać się do Schillerów“. Tomasz Zan czytuje Schillera z Malewskim, zapalonym wielbicielem twórcy „Idealów“. Malewski próbuje też tłumaczenia Schillera 17 października 1820 czyta, jako „pismo darowane“ początek przekładu powieści Schillera „Zbrodniarz z utraconego honoru“ (Mater., II, 363, przyp. 3), w dwa dni później pisze do Jezowskiemu z entuzjazmem: „Schiller, Schiller tylko jeden jest, z którym kiedy pocznę gadać, myśleć, zapominam o tobie i o całym świecie. Zan przychodzi do mnie czytać go razem wówczas ginie cała z niego rozkosz. Schiller jest poetą prawdziwym tylko dla samotnika“²⁾. W Schillerze zachwycała go przede wszystkim strona etyczna, wysokie poczucie idealizmu. W liście do Mickiewicza tak wyjaśnia swój pogląd na ukochanego mistrza: „Cały charakter Schillera zdaje się zależeć na połączeniu i zastosowaniu talentu poetyckiego; biorę tu ten wyraz w znaczeniu, które czuję tylko do najwyższych zagadnień filozofji. Dlatego Schillera można więcej, niż innych, czuć fałszywie, można w nim ubóstwiać sztukę, a zapomnieć o jego „Lebens-Ideale“; dlatego Schiller wielu się nie podoba dla tego wielu, nie mogąc podźwignąć jego myśli, może pograć się na dno“. Dalej gorszy się zlekka Malewski, że Mickiewicz sprzeniewierza się Schillerowi przez swój zachwyt dla Goethego (list z 10 lutego 1821, Kor. fil., III, 155). Była to prawda, o ile Malewski, a za nim i inni filomaci, ubóstwiali Schillera, u Mickiewicza jednego widać już w tym czasie bardzo żywe, połączone często z zachwytem, zainteresowanie Goethem i jego twórczością.

2. „Germanomanja“ Mickiewicza i dowody zainteresowania poezją Goethego.

(a. W latach kowieńskich: Nauka języka niemieckiego. — Lektura i tłumaczenie Schillera. — Lektura Goethego: liryki, ballady, *Werter*, *Faust*. — Zamiar tłumaczenia „*Wertera*“. — Lektura innych poetów niemieckich, stosunek do filozofji i estetyki. — b. Lata późniejsze: Zainteresowanie Goethem w czasie pobytu w Rosji. — Przekład „*Podróżnego*“ — *Podróż do Weimaru*. — Przekład „*Mignon*“.)

W studjowaniu dzieł Goethego Mickiewicz wyprzedził współczesnych, podobnie jak wyprzedził kolegów w znajomości

¹⁾ Przypadkowym raczej objawem jest czytany jeszcze w r. 1817 przez Erazma Połuszyńskiego rozbiór romansu „*Dziennik Karola Engelmanna*“, powieściopisarza niemieckiego Lafontaine'a z próbą tłumaczenia z niemieckiego. (Materj., I, 32, 34).

²⁾ List z 19 października 1820 (Kor. fil., II, 357). W innym liście zachwyca się „najokropniejszą tragedią *Braut von Messina*“: „Nie potrafię ci opisać wrażenia, jakie na mnie zrobiła. Jestem przekonany, że kto nie zna dramatyki Schillera, zna go tylko w połowie“. (Por. list do Mickiewicza z 25 października 1820, Kor. fil., II, 370).

języka i literatury niemieckiej, do której zachęcał go, jak i innych, Malewski¹⁾). Już w październiku 1818 donosi poeta Jeżowskiemu, że „niemczyzny chciałby przypilnować“, na początku 1819 r. zachęca kolegów do nauki języka niemieckiego w przemówieniu, jako przewodniczący Wydziału I. Począwszy od października 1819 uczy się Mickiewicz szczególnie pilnie po niemiecku, a już w początku roku następnego może go Malewski pochwalić, mówiąc: „Bieda, bieda, nie uczą się nasi po niemiecku... Brawo żeś ty już tak daleko się przecisnął (22 stycznia 1820. Kor. fil., I, 389). Na wiosnę zaś już z całym oddaniem rozkoszuje się Mickiewicz czytaniem i poprzednio, choć z pewnym trudem, Schillerem, który jest dlań teraz „jedyną i najmilszą lekturą“. Wrażeniami swemi dzieli się z Malewskim: zachwyca się „Zbójcami“, „Marją Stuart“, wszystkie zresztą tragedje Schillera są dlań „przedziwne“²⁾). W tym samym roku, równocześnie z lekturą próbuje też przekładów z Schillera. W kwietniu tłumaczy doskonale „Rękawiczkę“, jako pracę, przeznaczoną na zebranie filomackie³⁾). W liście do Malewskiego z 11 czerwca 1820 przesyła przekład wiersza „Licht und Wärme“ i donosi, że zabiera się „do boskiego wierszyka „Resignation“, ale — dodaje — „nie wiem, czy dokażę“ (Kor. fil., II, 149/50). Przekłady z Schillera w IV cz. „Dziadów“ (urywki z „Der Jüngling am Bache“ i „Amalia“) powstały być może także w tym czasie⁴⁾). Również z roku 1820 (z października) zachował się list, w którym Malewski zachęcał Mickiewicza do przekładania „Don Karlosa“. Istniejący obecnie fragment przekładu I aktu tej tragedji powstał zapewne w latach najbliższych, prawdopodobnie z końcem czerwca 1821 r.⁵⁾.

¹⁾ Por. list z 9 października 1819. (Kor. fil., I, 174, i dalej wzmianki na str. 197, 221, 311).

²⁾ W liście z 11 czerwca 1820 (Kor. fil., II, 149/50) czytamy: „O tragedji „Reiber“(s) nie umiem pisać. Żadna, ani zrobiła, ani robi na mnie tyle wrażenia. Trzeba tam ciągle być w niebie, to w piekle; nie masz środka. A szczególne obrazy, myśli, sposób tłumaczenia się!“. Po kilku miesiącach (w liście z 30 września 1820, Kor. fil., II, 310) donosi Mickiewicz: „Przeczytałem ostatni tom najmilszego Szyllera. Co za Marja Stuart! Ale i wszystkie przedziwne“.

³⁾ Kor. fil., II, 18. Przekład odczytano 5 maja 1820 jako „pismo darowane“. (Por. Materj., II, 362).

⁴⁾ Szykowski: Schiller w Polsce (str. 164), przypuszcza, że „Amalia“ powstała w jesieni 1820 r. Ostateczna przeróbka „Amalji“, szlifowanej pod względem artystycznym bardzo starannie, pochodzi, jak świadczy Koresp. filomatów, z roku 1823.

⁵⁾ Tę datę podaje Szykowski: Schiller w Polsce (str. 161). (Podany na tem miejscu rok 1824 jest oczywiście myłką druku, jak to wynika z dalszego tekstu). Również Tretjak w uwagach do: Dzieł Ad. Mic. wyd. Tow. Lit. im. A. Mickiewicza (tom I, str. 277) podaje rok 1821. Mikołaj Mazanowski w artykule „O wpływie Schillera na poezje Adama Mickiewicza“ (Pam. Tow. liter. im. Mickiewicza, 1890, str. 108) za przypuszczalną datę powstania przekładu „Don Karlosa“ uważa rok 1822.

O głębokiem przejęciu się poezją wielbionego mistrza świadczy wreszcie wyraźny wpływ, jaki wywarła ona na młodzieńczą poezję twórcy „Ballad i romansów“. Wpływ ten, to co prawda przeważnie tylko wpływ formy i języka, bo jeśli idzie o treść myślową i uczuciową — to Schiller pobudził już oddawna w duszy twórcy „Ody do młodości“ i filomaty. Działanie tej pobudki, jaką dla Mickiewicza była poezja Schillera, idzie w dwóch kierunkach: jednym z nich jest poezja ideałów filomackich, drugim poezja miłosna¹⁾. Wpływu Schillera przeceniać jednak nie można: prócz niego działały na Mickiewicza inne pierwiastki, wśród których wybitne miejsce zajmuje poezja Goethego.

Po studjum bowiem Schillera, przyszła kolej na lekturę Goethego. Już w tym samym liście z 30 września 1820, w którym entuzjazmuje się Schillerem, upomina się profesor kowieński o przysłanie obok „Messiady“ Klopstocka i „Walerji“ P. Krüdener — „Wertera“ i „Fausta“ Goethego (Kor. fil., II, 310). Było to jednak widocznie dla przyjaciół wileńskich zadanie trudniejsze, niż dostarczenie Schillera. Jeżowski w odpowiedzi na list Mickiewicza donosi smutną wieść, że „książek, o które prosisz, tych mieć teraz nie możesz. Klopstock, Goethe [„Faust“], Valerie mogą jeszcze być kiedykolwiek napytani, lubo z trudnością, „Wertera“ ani się spodziewać, chyba sprowadzić umyślnie“ (3 października 1820, Kor. fil., II, 315), a Malewski dodaje: „Wertera“ nie mam i tu nigdzie nie wiem; ale choćbym wiedział, daruj, że ci go nie poszlę nigdy... Na „Fausta“ Goethego musisz długo czekać, nim go wykopiemy“ (4 października 1820, Kor. fil., II, 321). Te listy stwierdzają charakterystyczne zjawisko że oryginalne dzieła Goethego należały wówczas do rzadkości: bo nawet w Warszawie, jak się filomaci sami przekonają, nie można było dostać literatury niemieckiej²⁾.

Wkońcu musieli jednak filomaci wystarać się gdzieś o Goethego dla Mickiewicza. Prawdopodobnie były to, jak wynika z korespondencji, ballady, lub wogóle liryki Goethego. Czytał je Mickiewicz z entuzjazmem: wyrażony w jednym z za-

¹⁾ Wpływ Schillera na poezję młodego Mickiewicza omawia szczegółowo prof. Szykowski (Schiller w Polsce, Kraków, 1915, str. 168—204). Obok wielu cennych spostrzeżeń, widać nieraz w szczegółach (jak to się dzieje zwykle w tego rodzaju zestawieniach) tendencję do przeceniania analogij, w rzeczywistości nieraz dość odległych.

²⁾ W rok później Czeczott, bawiąc w Warszawie, szuka napróżno „Goetza z Berlichingen“. „W księgarniach — pisze — niemieckich książek wcale tu, rzec można, nie znają Pfaff i Węcki wcale ich nie trzymają. Glizberg [Glücksberg] pochwalił się z jednym egzemplarzem Schillera i Goethego“ (List z 17 listopada 1821, Kor. fil., IV, 56).

ginionych listów, odbija się on pośrednio w odpowiedzi Malewskiego z dn. 10 lutego 1821: „Choć ci Goethe tak mocno się podobał, nie należy go tak długo trzymać... Nie czytałem nic, a nic Goethego, wierzę więc w jego grację tak, jak w Trójcę świętą; ale trochę tknięty jestem, że cię tak zachwycił, gniewam się [domyślnie jako „wielbiciel Schillera“], jakbyś ty się gniewał, gdybym pochwaliwszy, uwielbiwszy p. Kłowska, obrócił cię do innej i powiedział: „ale i ta piękna“. Pewnobyś odpowiedział: „Tak jest, ładna!! Balladki, którą przysłałeś [„Powrót taty“], prawdziwej wartości nie odgadłem; może, jak się wczytam więcej w Goethego, może lepiej uczuję. Od twoich dawnych ballad, co do języka, jest „salto mortale“, dlatego wydaje się jak w siermiędze“ (Kor. fil., III, 155/6). O zainteresowaniu Mickiewicza liryką Goethego w tym czasie świadczy też zręczny przekład, a raczej swobodna, zastosowana do treści danej sceny „Dziadów“ przeróbka piosenki Goethego „Die Spröde“, jako piosenki pasterki Zosi, w drugiej części „Dziadów“¹⁾. Z końcem lutego 1821 posyła Malewski Mickiewiczowi „Goethego tom 7“ i „Fausta“ (Kor. fil., III, 174 5), a 10 marca pisze: „Posyłam ci „Wertera“; ach! ach! wczoraj go ledwo dostałem“ (III, 205). Nieśmiertelny „Werter“, którego z obawą posyłał Malewski przyjacielowi, sprawił, jak się zdaje, wielkie na Mickiewiczu wrażenie: wszakże nieszczęsny Gustaw z całej swej lektury umie. w chwili przelotnego uspokojenia, przypomnieć tylko Russa i Goethego: „Księżę, a znasz ty żywot Heloisy? Znasz ogień i łzy Wertera?“.

Jak bardzo sam „Werter“, nie tylko atmosfera wertyzmu, był czemś bliskim i istotnym dla ducha Mickiewicza w tym czasie, wskazuje powzięty przezeń zamiar spolszczenia powieści Goethego. Zamiar ten, o którym do niedawna (przed ogłoszeniem Korespondencji filomatów) tylko niejasne pogłoski krążyły w naszej historii literatury, istniał rzeczywiście, jak o tem świadczą dowodnie powyższe wyjątki z „Korespondencji filomatów“:

6 kwietnia 1821 pisze Malewski do Mickiewicza: „Goethego „Wertera“ mamże ci posyłać? 1-o sam nie przeczytałem; powtóre trzeba go kupić; 3-o tłumaczenie oderwałoby cię od roboty, mianowicie owej rozpraw. o literaturze, którą ja zawsze za potrzebną uważam“ (Kor. fil. III, 250).

W rok później, około 24 lutego 1822, pisze Zan-Mickiewicz do Maryli na końcu listu: „Ponieważ Pani radziłaś

¹⁾ Przekład ten omówił dr. A. Zipper w rozprawie: O przekładach Mickiewicza z Goethego (Muzeum, 1895, i osob. odb). Omówienie przekładu jest dość powierzchowne. M. i. mówi autor, że Mickiewicz zachował „poczwórne trocheje, z jakich się oryginał składa“. Powiedzenie to da się zastosować do niektórych wierszy, ale nie do wszystkich. Mickiewicz nie miał najwidoczniej miaru pisania wiersza miarowego.

czytać książki“ „ożywiające imaginacją“ „dla rozpedzenia mgły wilgotnej“, „którą czuję w sobie, czytam tedy mocno Skota i Goethego. Co większa zamysłam „Wertera“ tłumaczyć, bo warszawskie tłumaczenie¹⁾ niedobre i niewierne. Ten romans jest także na nowo przerobiony po francusku; inaczej, niż w oryginale, zakończony. Nie wiem, kogo się trzymać. Pani także, ile przypominam, ganiłaś koniec: może mnie choć jedną myśl udzieliś względem ostatnich rozdziałów i ich odmiany? Czekam niecierpliwie“ (Kor. fil., IV, 157/8²⁾).

Odpowiedź Maryli na te, niepozbawione aluzji osobistych może, słowa Mickiewicza, brzmiała: „Ponieważ Pan przedsięwiesz przetłumaczyć na nowo „Wertera“, chciejże poprawić w tem dziele wady Goethego, który popsuł złem zakończeniem najpiękniejszy romans. Nadaj więcej sentymentalności Wertrowi, aby ten zakładał swe szczęście na uczuciach serca i był najszcześniejszym z ludzi, chociaż nie zdawał się im(s) być w oczach świata. Ja się zgadzam z Panem, iż nieszczęścia niektóre są szczęściem, lecz nie dla wszystkich, bo nie każdy jest tego sposobu myślenia, co my“³⁾). Słowa powyższe, adresowane do Zana, przeznaczone w rzeczywistości dla Mickiewicza, prócz tego, że mają tu znaczenie najzupełniej osobiste dla Marji Puttkamerowej i Mickiewicza, wskazują, że i w Polsce panował w odniesieniu do „Wertera“ podobny nastrój, jak w innych krajach: i tu gorszono się samobójstwem Wertera, i tu chciano romans Goethego „poprawić“. Wymowną ilustrację powyższego listu stanowi obraz dziewczyny w I cz. „Dziadów“, która zatapia się w marzeniu, mając w ręku „Walerję“ pani Krüdener, właśnie jedną z takich poprawianych przeróbek „Wertera“.

Pierwotnie więc zamierzał Mickiewicz tłumaczyć „Wertera“ jeszcze przed pojawieniem się przekładu Brodzińskiego. Wydrukowanie jednak tłumaczenia Brodzińskiego było zapewne

¹⁾ „Cierpienia młodego Wertera. Z niemieckiego P. Goethe. W Warszawie, nakł. N. Glücksberga ... 1822“. Autorem tego pierwszego w Polsce przekładu jest Kazimierz Brodziński.

²⁾ Ze słowa te są własnością Mickiewicza, a Zan je tylko powtarza, świadczą chyba jasno słowa następnego listu Zana do Maryli: „Uwaga, którą w przeszłym liście umieszczono, nie moja zupełnie; nawet cały ów list, oprócz kilku prawd i wyrazów, do mnie nie należy. Wszystkie listu tego myśli wyjęte zostały z dzieła dobrze znajomego, o którym często wspominałem“ (List z 15 marca 1822, Kor. fil., IV, 178).

³⁾ List z 27 marca 1822 (Kor. fil., IV, 183). Powyższe słowa mamy w liście do Mickiewicza w Koresp. Adama Mickiewicza, tom III, str. 75. (Data podana zapewne przez wydawców błędnie, mianowicie r. 1821, zamiast 1822). Prof. Kallenbach (p. Wstęp do III tomu: Dzieł A. M., Lwów, 1905, str. 10) odnosi te słowa listu Maryli do wiadomości, zastyszanych przez nią, że Mickiewicz pisze IV cz. „Dziadów“, t. j. polskiego „Wertera“. Wydanie „Korespondencji filomatów“ dowodzi, że szło tu jednak rzeczywiście o przekład „Wertera“, a nie o przeróbkę, za jaką mogły w opinii znajomych Mickiewicza uchodzić nieskończone jeszcze i niedrukowane „Dziady“.

przyczyną, że Mickiewicz, chociaż przekładu warszawskiego nie potępiał, uznał nowy przekład za bezcelowy.

Jakkolwiekby szkoda to dla naszej literatury, że Mickiewicz do przekładu „Wertera“ nie przystąpił. Można sobie wyobrazić, jaką przepyszną prozą oddałby w ojczystym języku „ogień i lzy Wertera“. W miejsce tego przekładu mamy jednak coś lepszego: mamy IV część „Dziadów“, nieśmiertelnego Wertera polskiego¹⁾.

Z innych dzieł Goethego, czytanych przez Mickiewicza, wspomina „Korespondencja filomatów“ jeszcze „Wilhelm Meisters Lehrjahre“, których Malewski pożyczca dla Mickiewicza od Borowskiego, pisząc równocześnie, że jest to „romans, którego jedna część przeczytana dziwnie mi się podobała“ (j. w., III, 250, 325)²⁾. W „Korespondencji filomatów“ znajduje się dalej wzmianka o „Goetzu z Berlichingen“, którego napróżno szukał Czeczott w Warszawie w roku 1821 (IV, 56), a którego posiadał już Mickiewicz w maju 1823 (V, 215). Trudno odmówić prawdopodobieństwa wiadomości, podanej przez Odyńca, że Mickiewicz już w czasach kowieńskich znał „Fausta“ tem bardziej, że zdaje się ją potwierdzać korespondencja z Malewskim. Przypisy do „Sonetów krymskich“ wskazują znajomość „West-östlicher Diwan“³⁾. Czy jednak Mickiewicz

¹⁾ Analogie między Werterem i Gustawem dostrzegał już Mochnacki. (Dzieła, Poznań 1863, t. V, str. 118). Stosunek IV cz. „Dziadów“ do „Wertera“ omawiają: J. Turczyński: Rozbiory dzieł A. Mick. Rozbiór Dziadów, Lwów, 1873; Kallenbach: Czwarta część Dziadów Ad. Mick. (Pam. Akad. Umiej. w Krakowie, t. VII, Wyd. filol. i histor. filoz. 1889, str. 6—10); Tretiak: Mickiewicz w Wilnie i Kownie; Cmielowski: A. Mickiewicz; E. Schnobrich: Dziady, a Werter, zarys porównawczy. (Bluszcz, Warszawa, 1886); W. Cybulski: Dziady Mickiewicza, krytyczny rozbiór zasadniczej idei poematu. Poznań 1863, — Rezultaty rozważań tych autorów zestawia Wojciechowski (j. w., str. 99—106), wskazując równocześnie, że wszelkie szczegółowe analogie nie mogą dowodzić zapożyczenia danych motywów właśnie z „Wertera“. Mickiewicz bowiem pisał przedewszystkiem o sobie, a że znalazł się w podobnej, jak Goethe, sytuacji, więc niejednokrotnie to, co może wyglądać na reminiscencję literacką z „Wertera“, było wzięte wprost z życia. „O zależności „Dziadów“ od „Wertera“ mówi przedewszystkiem sam fakt wprowadzenia do poematu tych samych (co w „Werterze“, a poczerpniętych z życia) ... motywów“, „zasadnicze podobieństwo polega na jednakowym pojęciu miłości“, „na przejściu teorii samobójstwa i na technice opowieści Gustawa“. — Listę historyków literatury, którzy zajęli się stosunkiem „Dziadów“ do „Wertera“ uzupełnia kilku nazwiskami J. Muszkowski w przedmowie do przekładu Staffa; własne jego ujęcie stosunku bohaterów do świata (u Wertera estetyzm, w Gustawie poczucie etyczne), choć efektowne i nie pozbawione w zasadzie słuszności, jest może zbyt schematycznym uproszczeniem kwestji.

²⁾ Możliwe, że jest tu mowa o jednej z francuskich przeróbek powieści. Przynajmniej z późniejszej korespondencji dowiadujemy się, że Mickiewicz przysłał Maryli „Wilhelma Meisters“ w przeróbce francuskiej, która, jak się później okazało, nie dawała najmniejszego wyobrażenia o oryginalnym (por. Kor. Ad. Mic., II, 181, i Kor. fil., IV, 200).

³⁾ Por. Bruchnalski, Wstęp do t. II Dzieł A. Mick. Lwów, 1900.

poznał „West-östl. Diwan“ już w czasach filomackich, czy później, — stwierdzić się nie da. W każdym razie wiadomo, że w chwili wydawania pierwszych poezyj Mickiewicz znał już — jak sam świadczy — prawie wszystkie dzieła Goethego. Dowodem, jak cenił je i lubił, jest chęć zdobycia wszystkich dzieł mistrza, a przynajmniej jego poezyj, na własność¹⁾.

Równocześnie z dziełami Goethego, Mickiewicz czyta Klopstocka („Messiadę“²⁾), Wielanda („Abderytów“, „Oberona“³⁾), Bürgera⁴⁾), Jana Pawła Richtera⁵⁾ i innych poetów niemieckich⁶⁾.

Ale nie tylko literatura, piękna pociągała Mickiewicza w okresie „germanomanji“. Wyżej wspomniałam o dość rozległym odczuciu Mickiewicza w zakresie filozofji niemieckiej. Mickiewicz nie znał wielkich systemów filozoficznych z własnych studjów. Znajomość nowszej filozofji czerpał z drugiej ręki, nie z dzieł mistrzów, ale z dzieł uczniów ich i na śladowców. Przyznaje to sam w jednym z pism filomackich: „Żadne dzieło Arystotelesa, Descartes'a, Malebranche'a i Kanta, jeśli wierzymy zdaniom cudzym, gdyż sam w tej mierze z niczem odezwać się nie mogę, żadne, mówię, z dzieł tych wielkich ludzi cząstkowo zrozumiane być nie może i dla dokładnego objęcia należy je z wielkiem zastanowieniem odczytywać“ (Uwagi nad zamierzonym pismem perjodycznym, Materj. II, 216). Na studia zaś takie nie stało Mickiewiczowi czasu i może chęci. Pewne zainteresowanie filozofją niemiecką przetrwało wszakże u Mickiewicza czasy filomackie, a nawet ożywiło się później w czasie stosunków z Garczyńskim, długoletnim uczniem Hegla. Liczne jednak wzmianki dowodzą, że stosunek Mickiewicza do Kanta i do pokantowskiej filozofji niemieckiej stawał się z biegiem lat coraz mniej przychylny, by wreszcie

¹⁾ Por. Kor. Ad. Mick. t. I, Paryż—Lwów, 1880, str. 6 i 41.

²⁾ Por. wzmianki w Koresp. fil., n. p. II, 315, 343; III, 250.

³⁾ Kor. fil., IV, 283.

⁴⁾ Tamże, III, 335. Dalsze świadectwo o zainteresowaniu Mickiewicza Bürgerem jest bardzo niepewne: Odyniec w Listach z podróży (tom III, Warszawa, 1876, str. 232) pisze, „że pierwsza rzecz prozą, którą pisał do druku była wiadomość o życiu i pismach Bürgera, która miała poprzedzać jego przekład „Myśliwca“, drukujący się w „Dzienniku Wil.“ w kwietniu 1822. Wstęp ten miał Mickiewicz kilkakrotnie skrytył ować, a wreszcie podobno sam go napisał.

⁵⁾ O lekturze Jean Paula świadczy m. i. motto IV cz. „Dziadów“, zaczerpnięte z niedokończonego utworu p. t. „Biographische Belustigungen unter der Gehirnschale einer Riesin. Eine Geistergeschichte“. Kallenbach widzi wpływ romansu Jean Paula „Siebenkäs“ na IV cz. „Dziadów“. (Pam. Akad. Um. w Krakowie, wydz. filol. i hist.-filoz. t. VII, Kraków 1889, str. 11 n.).

⁶⁾ Przekłada dwa swawolne nieco wierszyki z Gleima. (Arch. fil., III, 1, str. 150/1). J. W. L. Gleim L. (1719—1803) uprawiał za przykładem Hagedorna wraz z Uzem, Götzem i i. t. zw. „anakreontyki“; pisał bajki oraz patriotyczne pieśni pruskie (Preussische Kriegslieder von einem Grenadier, 1758).

w okresie towianizmu przejść w zupełne potępienie¹⁾. Rzeczy to znane i niejednokrotnie omawiane, zbyt czynnem więc byłoby powtarzanie ich tutaj²⁾.

Ważniejszym dla nas jest twierdzenie, że Mickiewicz po znał wcześniej, już w omawianym okresie swego życia, nową estetykę niemiecką, że czytywał nie tylko dawnych wielbicieli Baumgartena, t. j. Eschenburga³⁾ i Sulzera - i zbliżonego już do Fichtego i Schellinga, Bouterweka⁴⁾, ale i romantyków Schleglów⁵⁾. Wpływ tych teoretyków romantyzmu na rozwój idei estetycznych Mickiewicza, jest już obecnie niemal komunałem w historii literatury polskiej.

* * *

Zebrane powyżej szczegóły odnoszą się przeważnie do pierwszego okresu, tak nazwanej przez niego samej, „germanomanji“ Mickiewicza. Zaczyna się on w drugiej połowie roku 1819, a kończy, według prof. Tretiaka (por. Wstęp do

¹⁾ Por. Literatura słowiańska, Hum. Wrotnowskiego, wyd. III, Poznań, 1865, rok trzeci, lekcja XVII, XVIII, XXI do XXIV.

²⁾ Ważniejsze wzmianki, które na ten temat zawiera korespondencja Mickiewicza są następujące: 30 września 1820 prosi Mickiewicz o przysłanie objaśnień do Kanta, które pomogłyby mu do zrozumienia estetyków jego szkoły (Kor. filom., II, 309). List do Malewskiego z Kowna zawiera znany ustęp o Kancie i Schellingu (Kor. Ad. Mick., I, 2). W liście do Maiewskiego z Beana 12 czerwca 1829 pisze o Heglu. (j. w. I, 46). W liście do A. Chłusta w Rzymie 1830 ironiczna wzmianka o braku filozofji w niektórych szkołach filozoficznych niemieckich (j. w., I, 67). List do Kajsiwicza z października 1833 zawiera wiadomości o studjowaniu Hegla (j. w., I, 135). Ciekaw jest piękny list do Trentowskiego, w którym uwagi o Heglu i Schellingu i pomniacie się, by Trentowski wyznaczył odpowiednią rolę dla filozofji śród-wiecznej i mistyków (j. w., IV, 117—120). Do pewnego stopnia można tu może uwzględnić wzmianki w „Listach z podróży“ (I, 2), a głównie treść dysputy z Garezyńskim o filozofji niemieckiej (j. w., VI, 283, 284), oraz wzmiankę, że „Adam filozofów niemieckich, zaprzecza istnienia osobowego Boga, nienawidzi i gardzi nimi“ (I, 292). — Bardzo ważną informacją o tem, co Mickiewicz wiedział o Kancie, jest jego referat w tym przedmiocie z grudnia 1818 (Nieznane pisma A. M., wyd. J. Katenbach, Kraków, 1910, str. 129—132).

³⁾ O dziele Eschenburga w przekładzie francuskim Storch'a p. t. *Principes généraux de belles-lettres* Petersburg, 1789, czytamy w liście Malewskiego do Mickiewicza (Kor. fil., I, 446).

⁴⁾ Fried. Bouterwek (1766—1728) wydał m. i. „Aesthetik“ 1806

⁵⁾ Kor. A. M., I, 42, list z 22/IX 1822. W sprawie studjum estetyków niem. por. też odnośne zdania w I cz. niniejszego rozdziału. — W tym okresie korzystał też Mickiewicz z historyków niemieckich. W przypisach do „Grażyny“ i do „Wallenroda“ powołuje się na Kotzebuego: *Preussens ältere Geschichte*, 1808, i Swidrigail, 1820; Beckera *Versuch einer Geschichte der Hochmeister*, 1798 i in.; zna tłumacza pieśni litewskich Rhesę i jego prace. W przypisach do Sonetów krymskich widać znajomość Hammera: *Geschichte der schönen Redekünste Persiens*, 1819 (Por. list do Lelewela z 7/I 1827, Kor. A. M., III 280) i t. d.

I t. Dzieł A. Mick. w wyd. Tow. liter. im. Mickiewicza, Lwów, 1896) około roku 1821. Tę drugą datę, podaną zresztą przez prof. Tretiaka ze znakiem zapytania, można przesunąć nieco dalej, może aż do roku 1823, a w każdym razie do marca 1822, t. j. do czasu, w którym mamy ostatnią wiadomość o zamiarze przekładania „Wertera“.

Dalsze wiadomości o stosunku Mickiewicza do Goethego napotykamy następnie dopiero około roku 1826. Jest rzeczą bardzo możliwą, że zainteresowanie dla wielkiego poety rozbudziła na nowo, po raz drugi od czasu „germanomanji“, atmosfera literacka Moskwy, gdzie wrzał wówczas ożywiony ruch romantyczny, — gdzie, jak świadczy Mickiewicz, „każdy nowy wierszyk Goethego obudza powszechny entuzjazm, zaraz jest tłumaczony i komentowany“¹⁾. Kilkakrotne wzmianki o Goethem, spotykane w ówczesnej korespondencji poety, nacechowane są głębokiem uznaniem dla mistrza Weimaru²⁾, o którym świadczy też wymownie nieskończona „rozprawa akademicka“ p. t. „Goethe i Byron“, napisana około roku 1827/8³⁾. Goethego wraz z Lyronem stawia w niej Mickiewicz na czele epoki i do głębi przejęty jest podziwem dla artyzmu mistrza.

W tym samym czasie, co rozprawa o Goethem i Byronie, powstaje też swobodny przekład pięknego wiersza Goethego „Der Wandrer“; w dźwięcznym, a płynnym przekładzie

¹⁾ List do Odyńca z Moskwy z r. 1827 (Kor. A. M., II, Paryż — Lwów, 1880, str. 147). Karpeles, cytując urywek z tego listu w swej, pełnej błędów i niedoładności książce (Goethe in Polen, Berlin, 1890), podaje błędnie, że pisany on jest z Petersburga, choć z treści wynika niewątpliwie, że jest z Moskwy.

²⁾ W liście do Odyńca z r. 1826 krytykuje Mickiewicz przekład Odyńca z Goethego i wspomina, jak bardzo lubi niektóre obrazy Goethego (Kor. A. M., II, 144). W liście z 6 października 1826, krytykując przedmowę Brodzińskiego do pieśni słowiańskich, pisze: „Nie mogę wierzyć, aby to, co tam o Byronie powiedziano, i w ogólności zdania o poezji angielskiej i niemieckiej były wyznaniem wiary literackiej Brodzińskiego. Nikt nie zaprzeczy, że w piosnkach słowiańskich oddycha prawdziwa słodycz, delikatność i wesolość Anakreonta; ale czyliż Anakreonta pieśniami ograniczać należy literaturę i jeszcze w czasach, które widziały Goethego, Schillera, Moora i Byrona?“ (j. w., IV, 86). W liście do Odyńca z r. 1827: „Co robi Zaleski? Dlaczego tłumaczy wiersze Kozłowa (bardzo miernego poety), kiedy nikt nie dotknie Goethego, kiedy tyle dzieł Byrona nie tłumaczonych?“ W tym samym liście mówi o wierszach Gosławskiego: „Te mętne myśli i te niby uczucia bez uczucia są tak smutne, jak opisy Francuzów... Byron tak nie pisał. Goethe tak nie pisał, Trembecki tak nie pisał, Szyller tak nie pisał“.

³⁾ Według W. Bruchnalskiego (Wstęp do II tomu Dzieł A. Mickiewicza, Lwów, 1900, str. 2. 5). Rozprawka „Goethe i Byron“ była drukowana po raz pierwszy w Gazecie Codziennej (27 kwietnia 1860), nast. w wydaniu Dzieła A. Mick., wydanie zupełne, przez dzieci autora dokonane, t. IV, Parzy 1888, str. 87—96.

Mickiewicza piękno formy rywalizuje z wiernem oddaniem ducha poematu¹⁾.

Wyrazem hołdu Mickiewicza dla Goethego (choć zaiste Mickiewicz mógł być mówić z Goethem, jak równy z równym) jest znana pielgrzymka do Weimaru w r. 1829, w chwili uroczystej dla Goethego, w ośmdziesiątą, wspaniałą obchodzoną, rocznicę jego urodzin (28 sierpnia 1829 roku). Uprzejme przyjęcie w Weimarze, kilkakrotne widzenie się z Goethem i rozmowy wielkich poetów mogłyby stanowić przyczynek do biografji i charakterystyki urysłowości, zarówno jak temat do symbolicznych porównań. Pobyt w Weimarze znany jednak tylko z barwnych, żywych, a niezawsze wiernych opisów Odyńca, których autor, przy całej inteligencji, nie dorósł do tego, by mógł z należytą wnikliwością zanotować to, co mówili między sobą dwaj wielcy ludzie. W każdym razie można z nich wywnioskować, że choć Goethe zaimponował Mickiewiczowi ogromem rozumu i wiedzy, nie mógł pielgrzym nasz pogodzić się z wielu jego poglądami, a zwłaszcza z ośławioną „olimpijskością“ Goethego. Możliwe, że osobiste zetknięcie z półbogiem weimarskim zdmuchnęło znaczną część uroku, który otaczał go dotychczas w oczach naszych romantyków²⁾.

Później przyszła podróż do Włoch, nowe wrażenia zatarły poprzednie, a zresztą na ton tych nowych wrażeń — zupełnie odrębny od oficjalnych uroczystości weimarskich —

¹⁾ Przekład Mickiewicza omawia drobiazgowo Dr. Zipper w rozprawce: O przekładach Mickiewicza z Goethego. (Odb. z Muzeum, Lwów, 1895). Zestawiając sumiennie dodatki Mickiewicza, nie mające nieraz znaczenia, pomija Zipper kilka bardzo charakterystycznych, np. „Poznaję ciebie, twórczy duchu sztuki“ — „Ich erkenne dich, bildender Geist“, w którym Mickiewicz podkreśla i uzupełnia myśl Goethego. Dalej bardzo piękne jest porównanie Mickiewicza: „Ze stosu gruzów, jakby z rozłamanej trumny, Jeszcze ku niebu dążycie spotem, Dwie bliźnie, kolumny“ — („Wie du emporstrebst, Aus dem Schutte, Säulenpaar“), pominięte zupełnie w cytowanej broszurze. Nakoniec zmienia Mickiewicz architrav na „sklepienia łuki“, jako bardziej popularne. („Von dem Moos gedeckt ein Architrav“ — „Mchu powłoka okryła sklepienia łuki“).

Wiersz, przełożony w r. 1827, w grudniu 1828 znajduje się w rękach cenzora (Kor. A. M., IV, 108), drukowany był po raz pierwszy w wydaniu petersburskiem wśród „wierszy różnych“. (Poezje Adama Mickiewicza, t. I, Petersburg, 1829, str. 269—278). Przekład polski według pierwodruku, tekst niemiecki w Goethes Werke, II Band, Weimar, 1888, str. 170—177.

²⁾ Opis pobytu w Weimarze zajmuje list XII do XXII Listów z podróży A. E. Odyńca, t. I, Warszawa, 1875, str. 136—294. Te dziesięć listów stanowi zarazem ciekawy przyczynek do historii ówczesnego Weimaru i dobrze noszące obraz domu Goethego, nie więc dziwnego, że przekład ich, wydany po niemiecku przez prof. Bratranka uzyskał wśród Niemców wielkie powodzenie. — Stosunki Mickiewicza z rodziną Goethego utrzymały się pi. . . pewien czas po wyjeździe z Weimaru. W korespondencji Mickiewicza znajduje się długi i ładny list Ottyli Goethe z 3 marca 1830, zawierający po drowieniu poety (Kor. A. M., III, 120), a Odyńiec opowiada o spotkaniu z Augustem Goethe w Genui, tegoż roku — lecie. (Listy z podróży, t. IV, 187—195). Odyńiec wspomina też o innym takimś liście od Ottyli Goethe.

odpowiedział duch Mickiewicza głosem potężnym, wstrząsającym do głębi całą jego istotę, która poznała teraz nowe, rozległe horyzonty — przez Mickiewicza dawno przeczuwane, a niemal obce Goethemu.

A jednak potężne piękno artystycznej maestrji Goethego nie przestało jeszcze w roku 1830 żyć w duszy Mickiewicza. Wskazuje to wyraźnie przepiękny przekład pieśni Goethego „Mignon“, jako zastosowana do okoliczności przeróbka p. t. „Do H... Wezwanie do Neapolu“, świetna, zarówno pod względem formy, naśladowującej wiernie metrykę Goethego, jak i treści¹⁾.

Ze wspaniałą tą parafrazą dochodzimy do przełomowego pod wielu względami roku 1830. Rok ten staje się przelomo-

¹⁾ Napisany 1830, drukowany po raz pierwszy w wyd. Poezji, t. VIII, Paryż, 1836; oryginał w wyd. krytycznem w Weimarze, t. I, 161. Przekład ten omówiony jest dokładnie, może zbyt dokładnie, w cytowanym artykule Zippera, zbyteczna więc byłaby nowa jego analiza. Idzie jednak o pewien szczegół. Dla Zippera niejasnem w przekładzie Mickiewicza jest zdanie:

„Gdzie w głębi jam
Płomieniem wrą opoki“,

zastępujące wiersz niemiecki:

„In Höhlen wohnt der Drachen alte Brut“.

„Tylko kto zna oryginał — pisze Zipper — odniesie wyraz „Płomieniem“ do ognia, jakim smoki zieją“. Słowa te jednak — mem zdaniem nie miały bynajmniej być dosłownym przekładem słów Goethego: całą bowiem strofę trzecią, w której Goethe opisuje drogę, wiodącą przez św. Gortarda z Niemiec do Włoch, Mickiewicz zastosował do miejsca swego chwilowego pobytu — do Neapolu — i to było zapewne przyczyną, dlaczego wiersz swój nazwał przeróbką, a nie przekładem. Tę translokację wskazują też słowa:

„Znasz-li ten brzeg,
Gdzie po skalistych górach
Strudzony mól
Swej drogi szuka w chmurach“,

które odnoszą się do brzegu morskiego, gdy tymczasem Goethe w tem miejscu mówi o Alpach:

„Kennst du den Berg und seinen Wolkensteg,
Das Maulthier sucht im Nebel seinen Weg“.

Podobnie (niezrozumiałe dla Zippera) słowa: „Gdzie w głębi jam, Płomieniem wrą opoki“ określają poprostu krater wulkanu i są poniekąd reminiscencją wycieczki Mickiewicza na Wezuwusz. — Również refren, brzmiący w strofie trzeciej inaczej, niż w poprzednich („Tu byłby raj, gdy byś ty ze mną była“), wskazuje, że wiersz cały, pisany w Neapolu, zdala od Ankwiczównęj, do Neapolu się odnosi. Zresztą w pierwotnym rękopisie przekład odnośnych miejsc jest dosłowny i dobry („Gdzie w głębi jam Gnieźdzą się stare smoki“), więc zmiana, o ileby Mickiewiczowi szło tylko o wierne oddanie oryginału, nie byłaby zgoła uzasadniona. Skoro jednak zmiana ta jest — to dowodzi jasno, że Mickiewicz wprowadził ją zupełnie celowo, nie jako zmianę w formie, lecz w treści całego poematu.

wym i dla twórczości Mickiewicza. Udrapowany w szatę werterowskiej melancholji Gustaw umiera, a rodzi się Konrad.

Ale i w późniejszych latach nie przestał Mickiewicz interesować się dość żywo osobą i twórczością Goethego. Świadczą o tem wzmianki w korespondencji ¹⁾, obok których pojawiają się parokrotnie cytaty zdań Goethego. Nawet w wykładach literatury słowiańskiej, tak dalekich od młodzieńczej „germanomanji“, spotykamy się z imieniem Goethego ²⁾. — Zdaje się więc, że orzeł weimarski pozostał nadal duchowym towarzyszem naszego nieśmiertelnego mistrza także w tych latach, w których Mickiewicz rozwinął już potężne skrzydła do najzupełniej samodzielnego, wspaniałego lotu.

3. Sąd Mickiewicza o poezji Goethego.

(Sąd o liryce. — Jej wpływ na ballady Mickiewicza. — Sąd o „Werterze“. — Reminiscencje z Wertera w Dziadach, Sonetach i Konradzie Wallenrodzie. — Uwagi o twórczości dramatycznej Goethego. — Sąd o „Fauście“. — Wpływ Fausta na Dziady III. — Ogólna charakterystyka twórczości Goethego w rozprawie: „Goethe i Byron“ i wzmianki o Goethem w innych pismach Mickiewicza.)

Wyjątki z korespondencji i z dzieł Mickiewicza, które tu zostały zestawione w porządku chronologicznym, dowodzą jasno, że Mickiewicz — przeciwnie niż większość preromantyków i romantyków naszych — znał Goethego, i to już w młodych latach (przed wydaniem I tomu poezyj), dokładnie, czytywał go i studiował od początków niemal swego zawodu literackiego aż do końca życia. Homer i Goethe byli — jak świadczy Odyniec — ulubionymi mistrzami Mickiewicza, jako umiejący znaleźć i oddać „poezję w prawdzie“, a nie tylko „prawdę w poezji“ (Odyniec, Listy z podróży, I, 356). Nasuwa się pytanie, co sądził Mickiewicz o poszczególnych utworach genialnego poety i o całej jego twórczości, przed rokiem 1830, w okresie, gdy genjusz naszego twórcy rósł i dojrzewał i nie wyzbył się jeszcze pewnych rysów, odziedziczonych po tych literaturach obcych, które były dlań „ma-

¹⁾ W korespondencji Mickiewicza po r. 1830 zauważyłam następujących kilka wzmianek o Goethem: W liście do Malewskiego z Rzymu 2 lutego 1830 wspomina „niedorzeczny artykuł o Goethem“ w „Journal des Debats“ (Kor. I, 61). W liście z Paryża z 5 marca 1833 cytuje: „Goethe powiedział, że nie trzeba psuć sił, i ekspensować an ein Bild des Lebens“ (Kor. I, 109). W liście do Kajsiewicza z 16 grudnia 1833 mamy inny cytat: „Goethe powiedział: „Was ist am heiligsten? das, was die Menschen verbindet“ (Kor. Ad. Mick. I, 138).

²⁾ W wykładach literatury słow. (przekład Wrotnowskiego, wyd. 3, Poznań, 1865) znajduje się np. wzmianka o przekładzie „Żony Hassan-Agi“, dokonany przez Goethego (Rok I, lekcja XXI), porównanie „Odprawy postów greckich“ Kochanowskiego z „Ifigenią“ Goethego (Rok I, lekcja XXXVI) i t. d.

cierzystym chlebem“? Odpowiedz jednak na to pytanie wypada dość niewystarczająco. Bezpośrednich sądów Mickiewicza o Goethem mamy niewiele, a są to najczęściej sądy przygodne, okolicznościowe, związane ściśle z innemi, omawianemi w danej chwili kwestjami. Przejdziemy je kolejno.

Zdanie Mickiewicza o liryce Goethego odbija się w cytowanym wyżej liście Małewskiego; widział w niej Mickiewicz „grację“: wdzięk, powab i elegancję zarazem. Zwięzłość, a nade wszystko prostota stylu, te charakterystyczne cechy liryki Goethego, musiały też uderzać Mickiewicza, co wyraża się pośrednio w zdaniu Małewskiego o „Powrocie Taty“, że „co do języka“ w porównaniu do innych ballad Mickiewicza, „wydaje się jak w siermiędze“¹⁾. Niejasne wzmianki, zawarte w tym i następnym liście Małewskiego, dotyczące jakiejś dyskusji na temat humoru w literaturze i niewykwintej formy — są też, jak się zdaje, w związku z lekturą liryków Goethego. O języku ballad i pieśni Goethego i wpływie jego na język Mickiewicza mamy cenne wyznanie w przemowie: „Do czytelnika o krytykach i recenzentach warszawskich“: „Oskarżano mnie — pisze Mickiewicz — o psucie stylu polskiego wprowadzeniem prowincjonalizmów i wyrazów obcych. Wyznaję, że nie tylko nie strzegę się prowincjonalizmów, ale może umyślnie ich używam. W balladach, pieśniach i w ogólności we wszystkich poezjach, na gminnem podaniu opartych i szczególny charakter miejscowy noszących, wielcy poeci starożytni i nowocześni używali i używają prowincjonalizmów. Że pominię dawne greckie dialekty, dość rzucić okiem na dzieła Burnsa, Herdera, Goethego, Skota(s), Karpińskiego, Bogdana Zaleskiego“ (Poezje A. M. Petersburg, 1829, str. VII).

Sądów o poszczególnych wierszach lirycznych Goethego Mickiewicz nie zapisał; jedynie przygodnie wspomina raz o nieznanym wierszyku „Wer kauft Liebesgötter?“, że jest „słodkiuchny anakreontyk, przednie wymyślony“²⁾. Poezje Goethego, wybrane przez Mickiewicza do przekładu („Die Spröde“, „Der Wander“, „Mignon“) zwróciły zapewne jego uwagę, nie jako dzieła sztuki, lecz dlatego, że treść ich odpowiadała chwilowo poecie. Przyznać jednak trzeba, że wybrał rzeczy prawdziwie piękne w formie, a szlachetne w treści, co nie zawsze można powiedzieć o lirykach Goethego.

Pośrednio możnaby dowiedzieć się, które z poezyj lirycznych Goethego uderzyły szczególnie wyobraźnię Mickiewicza

¹⁾ Koresp. fil., III, 155-6.

²⁾ W liście z 20 kwietnia 1821 krytykuje Mickiewicz poezje Czeczotta, pisząc o nich m. i.: „Anakreontyki są prawdziwe anakreontyki, mają i żywość i poezję i słodycz, ale wszystkim brak interesownego pomyslenia. Czyż zawsze ma się kończyć, że Kupido ranił i kwita. Szkoda, że nie czytasz Goethego; jest tam jeden słodziuchny anakreontyk, przednie wymyślony: „Przedaj ptaków miłości““.

przez zbadanie ich wpływu na lirykę młodego poety. Wpływ ten jednak bardzo trudno sprecyzować, gdy się ma z jednej strony tak samodzielną i silną indywidualność twórczą, jak Mickiewicz, z drugiej strony — poezję, mieniającą się tak kameleonowo różnorodnością barw i postaci, jak poezja Goethego. Tu i ówdzie można wszakże pochwycić pewne podobieństwa np. już przez Malewskiego, mimowoli może wskazany, wpływ ballad „dziecinnych“ Goethego (jak „Der getreue Eckart“, „Die wandelnde Glocke“, może „Erlkönig“) na „Powrót taty“, dalej wyraźny wpływ ballady „Der Fischer“ na niektóre sytuacje w balladach: „Świtezia“ i „Świtezianka“; motyw rozmowy z kwiatem, częsty u Goethego („Heidenröslein“, „Das Blümlein Wunderschön“), powtarza się w „Pierwiosnku“ Mickiewicza; pewnego podobieństwa nastroju i sytuacji można dopatrywać między balladą „Der untreue Knabe“, a „To lubię“. Motyw kary za zdradę w miłości łączy balladę „Der untreue Knabe“ również ze „Świtezianką“, z „Liljami“, częściowo z „Rybką“. Podobny nastrój i sytuacje, co w wesołej balladzie „Der Zauberlehrling“, spotykamy częściowo w „Pani Twardowskiej“ i t. d. Pojawianie się duchów i zjaw z tamtego świata, wyposażonych nieraz w rysy bardzo wyraźne i plastyczne, — to motyw, który Mickiewicz mógł, ale nie musiał, zaczerpnąć z ballad Goethego. Między balladami Mickiewicza i Goethego jest wogóle sporo analogii, ale tylko w ogólnych zarysach. I tak: za przykładem może Goethego, jego pieśni i ballad, wprowadził Mickiewicz w swych balladach i romansach ludowe, albo pseudoludowe motywy i język, częściowo przynajmniej; podobnie, jak Goethe stara się większości swych ballad nadać ton i charakter rodzinnych opowieści niemieckich, tak i Mickiewicz czerpie swoje ballady i romanse rzekomo lub rzeczywiście z miejscowej „pieśni gminnej“.

Prostota środowiska, czasem stylu i ujęcia opowiadanej treści powtarza się u obu poetów. Również układ formalny ballad, mający u Goethego często formę dramatyczną dialogu lub rozmowy kilku osób, spotykamy także u Mickiewicza¹⁾. Oto niektóre cechy, wyróżniające ballady Goethego z pośród innych, różniące go np. od Schillera. Mickiewicz niektóre z tych cech przyswoił swjej poezji, choć nie wyklucza to, że mógł je też znaleźć gdzieindziej np. w balladach Niemcewicza i innych swych poprzedników²⁾ albo, co równie prawdopodobne, u in-

¹⁾ Pierwiosnek, Romantyczność, Kurhanek Maryli, częściowo Świtezianka, Powrót taty, Pani Twardowska, Taj — Das Blümlein Wunderschön, Der Edelknabe und die Müllerin, Der Jungesell und der Mühlbach, Der Müllerin Reue, Wandrer und Pächterin, Die erste Walpurgisnacht, częściowo Erlkönig, Der Sänger, Ritter Kurts Brautfahrt, Der getreue Eckart.

²⁾ Por. omówienie wpływu prz Mickiewiczowskiej ballady polskiej na Mickiewicza w Ign. Górskiego: Ballada polska przed Mickiewiczem (Prace hist. liter. nr. 13), oraz W. Bruchnalski: Mickiewicz—Niemcewicz (Pam. liter. 1903 i u., i osobno, Lwów, 1907).

nych romantyków niemieckich, jak przedewszystkiem Bürger, i zbiór pieśni ludowych Herdera, który dla nich wszystkich był wzorem.

Stosunek Mickiewicza do liryki Goethego jest jednak bardzo daleki. Nasunęła mu ona kilka motywów; kilka obrazów uderzyło wyobraźnię Mickiewicza, który wcielił je we własne, nieraz tak odrębne, utwory: nastrój niektórych ballad Goethego zabrzniął w tonie tej lub owej poezji Mickiewicza. Są to jednak analogie nieliczne, a nie może być mowy o wyraźnym wpływie w szczegółach, a tem bardziej o naśladownictwie. Jaką zresztą samodzielność zachowywał Mickiewicz wobec obcej poezji, świadczy choćby tych kilka mickiewiczowskich przekładów najszlachetniejszych liryków Goethego. Są one, pomimo wierności w oddaniu ducha oryginału, nieskończenie dalekie od niewolniczej dokładności. Mickiewicz bierze wiersz Goethego na własny warsztat i osnuwa go złotą nicią formy, równie świetnej, jak forma Goethego. Ale i treść przekształca i przystosowuje do biegu własnej myśli. Poezja Goethego staje się wprzód własnością ducha Mickiewicza, nim wyłoni się zeń jako mistrzowskie polskie odzwierciedlenie.

Od liryki wierszowanej Goethego przechodzimy do wspa-
niałej jego liryki w prozie, do romansu „O cierpieniach
młodego Wertera“. Najslawniejsze to i najpopularniejsze
dzieło Goethego pochłaniał Mickiewicz całą duszą, udręczoną
tak bardzo w okresie tworzenia „Dziadów“ kowieńskich. „Wer-
tera“ charakteryzuje Mickiewicz w „Dziadach“ w sposób piękny,
a trafny i lakoniczny zarazem: „Znasz ogień i łzy Wertera?“

Czy jednak ujmował całą tragedję Wertera? czy dostrze-
gał motyw t. zw. Weltschmerzu? Czy też uderzała jego wyo-
braźnię, jak wyobraźnię ogółu współczesnych, tylko tragedja
beznadziejnej miłości? Słowa, które mi charakteryzuje „Wertera“
i analogja sytuacji werterowskiej do osobistego jego losu, wska-
zują, zdaje się, że przedewszystkiem przemawiał do niego drugi
motyw „Wertera“ — motyw miłości nieszczęśliwej, choc od-
wzajemnionej. Stanowcze jednak wnioski w tym względzie by-
łyby zbyt pōspieszne, jak nie można żadnych wniosków wy-
ciągać z tego, że Mickiewicz wahał się, czy nie przerobić „Wer-
tera“ według przeróbki francuskiej, kończącej dramat w sposób
pogodny. Zapewne zamiar ten, jeśli istniał, to tylko gwoli Ma-
ryli, a nie z powodów literackich.

O wpływie „Wertera“ na twórczość Mickiewicza pisano
już tak wiele, że temat ten zdaje się być wyczerpany. Został
już ustalony rodzaj i zakres wpływu „Wertera“ na „Dziady“
(cz. I, II i IV) i na „Żeglarza“. Ale i w balladach i romansach
można wpływ ten zauważyć. Czyż np Józio w „To lubię“ albo
umierający z miłości bohater „Dudarza“ (poemat ten zresztą
to jakby IV cz. „Dziadów“ *en miniature*) nie przypominają

w niektórych przynajmniej rysach Wertera — oczywiście bez najmniejszego śladu jego pesymistycznej filozofii, a tylko przez swój stosunek do miłości? A sonety? Sonety, opiewające miłość do Maryli, a nawet niektóre do D... brzmią jak akompanjament do różnych motywów i scen „Wertera“, a raczej powiedzmy do IV cz. „Dziadów“. Naogół bowiem cała poezja Mickiewicza, która osnuła stosunek do Maryli, błyszczy refleksami werterowskimi¹⁾. Wobec analogii miłości Mickiewicza i Goethego powtarzały się w życiu jednego i drugiego podobne sytuacje i budziły się podobne uczucia. Mickiewicz, widząc je zobrazowane w poezji Goethego, łatwiej dostrzegał je we własnym życiu i pochopniej wcielał uczucia te i sytuacje we własną poezję. A więc wpływ „Wertera“ na twórczość Mickiewicza ujawnia się w samym fakcie wprowadzenia motywów pokrewnych (ale wziętych wprost z życia i z duszy poety, nie z lektury)²⁾.

Echa werterowskie brzmią nawet jeszcze w „Konradzie Wallenrodzie“. I tam podobne jest pojmowanie miłości i podobne jej rekwiizyta: dolina, kamień ulubiony i jawory. Konrad, choć człowiek czynu, przepędza jednak całe nocy u stóp wieży, więżącej jego ukochaną, a po spełnieniu krwawej zemsty marzy o sielance i przed grożącą śmiercią jeszcze błaga Aldonę o „nitkę z odzieży, albo z twojego warkocza zawiązkę“, którą chce „przed śmiercią na mem sercu złożyć, chcę go ostatnim pożegnać wyrazem“.

Druga wielka powieść Goethego „Wilhelm Meister“

¹⁾ Oto niektóre podobne motywy i sytuacje, powtarzające się w sonetach, w „Werterze“ i w „Dziadach“: sonet „Przypomnienie“ rozgrywa się na tle pogodnej nocy księżycowej, której obraz sposobem ujęcia i malowania przypomina żywo scenę pożegnania Wertera z Lottą. Sonet „Do Laury“: „Ledwie cię zobaczył, jużem się zapłonił“ przypomina poniekąd z początku opis poznaania Lotty w „Werterze“, a bardziej jeszcze to, co Gustaw mówi o podobieństwie swej duszy do duszy ukochanej;

„Też samę w uczuciach składnie i t. d.“

W sonecie „Nie uczona twa postać, nie wymyślne słowa“ spotykamy podobne, jak w „Werterze“ i w „Dziadach“, uwielbienie i cześć dla ukochanej, graniczące z ubóstwieniem. W sonecie „Widzenie się w gaju“ strofa przedostatnia, to reminiscencja z „Dziadów“ („Grzechy? i proszę, jakież moje grzechy?“) oraz z „Wertera“ (Por. zakończenie listu z 24 września, Goethes Werke, Weimar, 1899, tom 19, str. 133). Sonet „Do Niemna“ — równoległy do opisu dzieciństwa Wertera i Gustawa. W sonecie „Potępi nas świętoszek, rozpustnik wyśmieję“ sytuacja ogólna podobna do sytuacji werterowskiej. Zdania „Ja bronię się ponętom i t. d.“ znajdują wiele analogii w podobnych zdaniach „Wertera“ i „Dziadów“. W innych sonetach analogiczny do „Wertera“ jest rodzaj uczucia i sposób jego malowania; widać to zwłaszcza w sonetach: „Mówię z sobą, z drugim płacząc się w rozmowie“, oraz „Potępi nas świętoszek“, „Ranek i wieczór“.

²⁾ W ten sposób ujmuje wpływ „Wertera“ na Mickiewicza Wojciechowski, oraz — o ile można sądzić ze streszczenia Muszkowskiego (j. w.) — i Chlebowski („Idea, układ i artyzm. Dziadów kowieńskich“, Warszawa, 1907), ale odnoszą wpływ ten tylko do „Dziadów“.

przechodzi w korespondencji Mickiewicza niemal bez echa. Wiemy, że posyłał go po francusku Maryli, a później dopiero dowiedział się, że posłana przeróbka francuska nie oddaje bynajmniej oryginału, który uznał widocznie za godny czytania. W listach do Odyńca z r. 1828, krytykując bardzo surowo jego tragedję „Izora“, zwraca mu Mickiewicz uwagę, że w Goethego „Wilhelm Meisters Lehrjahre“ są skarby uwag dla pisarza dramatycznego; „Hamlet“ tam przedziwnie rozebrany“ (list z 28 kwietnia 1828. Kor. A. M., IV, 101).

W tym samym liście do Odyńca mamy też garść uwag o twórczości dramatycznej Goethego; stanowią one niemal wszystko, co powiedział Mickiewicz w tym przedmiocie przed r. 1830, a są bardzo charakterystyczne. Ponieważ uwagi te są w ścisłym związku z wywodami Mickiewicza na temat dramatu historycznego, podaję więc odnośne ustępy prawie w całości: „Powtarzam jeszcze raz, że w naszej epoce jedyne drama, odpowiadające potrzebom wieku, jest historyczne. Zresztą dotąd jeszcze nikt go w całym znaczeniu nie rozwinął, Szyller z całym genjuszem był naśladowcą Szekspira, co do rodzaju i formy dramatów. Goethe w jednym „Goetzu“ trochę odgadywał dążenie historyczne epoki, w innych dramatach jest zawsze poetą przeszłości, szczęśliwie dawne formy odświeża i stosuje“ (Kor. A. M., IV., 100 i 101). Zdania te nie są zupełnie jasne. Nie wiemy, co Mickiewicz rozumie przez to wyrażenie „odgadywał dążenie historyczne epoki“. Możliwy sądzić napozór, że Mickiewicz myśli tu bądź o wiernem odmalowaniu dążeń historycznych epoki, w której się akcja tragedji rozgrywa, bądź też o symbolicznem zastosowaniu jej do dążeń epoki, w której tragedia była pisana. Jak się jednak zdaje, Mickiewicz chce tu wyrazić, że Goethe odgadywał dążenie epoki sobie współczesnej do zajmowania się historją i wciągania jej w zakres tematów, któremi zasilą się literatura. Cenił więc w „Goetzu“ sam fakt pojawienia się dramatu, wskrzeszającego dawne wieki w sposób prawdziwy i plastyczny z całym aparatem t. zw. kolorytu lokalnego. Potwierdzają to też zdania o „Goetzu“, wypowiedziane przy innych sposobnościach. W rozprawie „Goethe i Byron“, która powstała w tym samym czasie, co list cytowany, pisze Mickiewicz o Goethem: „Nie mając nic, coby go poruszało gwałtownie i pociągało na scenę życia, albo natchnęło tegoczesnemi namiętnościami, obrócił się ku przeszłości i w niej czerpał natchnienie. Wypadkiem takowego usposobienia i dążenia było pierwsze znakomite dzieło Goethego „Goetz von Berlichingen“, w którym poeta, malując wiernie średnie wieki, odgadnął potrzebę naszego wieku, potrzebę historji i poprzedził Walter-Scotta“. Podobne zdanie o „Goetzu“, jako przełomowem w literaturze dziele, mamy w przedmowie „Do czytelnika o krytykach i recenzentach warszawskich“ (Poezje A. M. Petersburg, 1829, str. XIX). Wska-

ie Mickiewicz brak w Polsce rodzimej twórczości dramatycznej, poczem pisze: „Juljan Niemcewicz czyto głębokiem nad sztuką rozmyślaniem, czy instynktem wiedziony, właściwym talentowi, przeczuł potrzebę wieku i wpadł na szczęśliwą myśl wystawiania osób historycznych, zachowując im koloryt miejscowy i rysy epoki, w której żyli, mowie nawet dla powiększenia iluzji starożytny zygmunowski nadając charakter (Drama Kazimierz Wielki). W podobnej myśli, lubo znacznie przedtem, napisał Goethe drama „Goetz von Berlichingen“ i sprawił epokę w literaturze“. Sprawił ją też przez nową, niezwykłą formę, zrywającą z dawnym konwenansem; Mickiewicz umie to ocenić i ma zupełną słuszość, gdy mówi, że Goethe w innych dramatach tylko dawne formy odświeża i stosuje. Bo istotnie, ani „Tasso“, ani „Ifigenja“, ani młodzieńcze dramaty Goethego, jeśli idzie o formę zewnętrzną, niczem niemal nie różnią się od wzorów pseudoklasycznych.

Ale twórczość dramatyczna Goethego nie jest dla Mickiewicza ostatnim wyrazem nowej, idącej epoki literackiej. Ona może tylko tymczasowo zastąpić nowy, oczekiwany przez Mickiewicza, dramat przyszłości: „Nie u nas znajdują się — pisze — nowi poeci dramatyczni, trzeba ich czekać z Anglii, a najpodobniej z Francji, po wielu jeszcze latach. My naśladowujemy Szekspira, Schillera, Goethego, przynajmniej ich formy, stosując je do narodowych“ (Kor. A. M., IV., 101). W następnym liście pisze Mickiewicz: „Jestem zabity szekspirzysta; lubo dozwalam odmieniac formy i ekonomją dramatu, ale zawsze szukam ducha poetyckiego i prawdy historycznej...“ I dodaje zaraz w dość luźnym związku: „Lubię „Tassa“ Goethego i „Ifigenją“, chociaż w nich gwałtownych niema namiętności. Dostrzegał w nich więc zapewne „ducha poetyckiego i prawdę historyczną“. Czy zdawał sobie sprawę z nowoczesnego dramatu psychologicznego w tych dziełach. — nie wiemy. Wzmianka o „Ifigenji“ i „Tassie“ w „Przemowie“ zdaje się wskazywać, że odpowiedź na powyższe pytanie powinna wypaść ujemnie. Bądź co bądź ze wzmianek tych widzimy, że „Tasso“ i „Ifigenja“ należały do ulubionej lektury Mickiewicza, a „Goetza“ stawał, być może, najwyżej ze wszystkich dzieł Goethego.

Ze swoją koncepcją dramatu historycznego Mickiewicz nie może pogodzić „Fausta“ Goethego i „Manfreda“ Byrona. Przyznaje więc tym dziełom stanowisko wyjątkowe: „Jestem przekonany — pisze — że oprócz dramatu historycznego, w naszej epoce nie można nic dramatycznego, prawdziwie interesującego, utworzyć. „Faust“, „Manfred“ są to wyjątki innego zupełnie rodzaju“ (List z r. 1827, Kor. A. M., II, 147).

Rzecz to nadzwyczaj dla nas ciekawa, jaki był sąd Mickiewicza o arcydziele Goethego? Niestety mamy tylko świadectwa pośrednie, i to ogólnikowe, że „Faust“ głębokie wywarł na Mickiewiczu wrażenie, a jedyiny, zachowany sąd jest co-

kolwiek wątpliwej autentyczności. Wiemy z listów Odyńca, że szczególnie w Wejmarze, gdzie Mickiewicz z Odyńcem mieli sposobność oglądać „Fausta“ na scenie, wywołało to dzieło głęboką zadumę na czoło naszego mistyka. Mamy również autentyczne świadectwo samego Mickiewicza, że przetłumaczył on w Wejmarze prolog z „Fausta“¹⁾. Tłumaczenie to niestety zaginęło, a nie wiemy, które ustępy przekładał Mickiewicz, czy mowa tu o prologu w niebie, czy o prologu na teatrze, czy o „Zueignung“ lub ewentualnie pierwszym sławnym monologu „Fausta“. Można się jedynie domyślać, że Mickiewicz przekładał prolog w niebie, wobec tego, że ten ustęp, za tytułowany w poemacie niemieckim „Prolog“ (inne wymienione ustępy tytułu tego nie noszą), wywarł wyraźny wpływ na III cz. „Dziadów“.

Nasuwa się interesujące pytanie, co sądził Mickiewicz o całości wielkiej tragedji? Niestety bezpośrednio nie wiemy nic. Mamy tylko odbicie w słowach Odyńca, oczywiście pomniejszone i zatarte przez czas. W braku innych danych, trzeba się oprzeć na tem, co pisał w lat kilkadziesiąt wierny towarzysz Mickiewicza. Po powrocie z przedstawienia „Fausta“, zastanawia się Odyńiec nad „Faustem“ i narzeka: „Adam... jakby naprzekór, nic a nic dopomóc mi w tem nie chce. Ani potakuje, ani przeczy. A jednak „Faust“ i jemu, jak widzę, musiał dać jakiś orzech do zgryzienia“. „A jednak, gdy go Goethe zapytał o wrażeniu, jakie odniósł z przedstawienia na scenie „Fausta“, który dla niej bynajmniej przeznaczonym nie był, on, unosząc się nad pojedynczemi scenami, ani słowa o całości nie wspominał. I musiało to widać uderzyć Goethego, bo patrzył nań przenikliwie, jak gdyby czegoś jeszcze oczekiwał więcej — i o nic już dalej nie pytał. A i mnie sceny oddzielne porwały i zachwycały niezmiernie“. „Poetycznie tylko rzecz biorąc — powtarza dalej Odyńiec w swej ocenie „Fausta“ — wszystkie szczegóły są przedoskonałe. We wszystkich pojedynczych myślach i twierdzeniach, zdaje ci się, że czujesz prawdę... po raz pierwszy dopiero z przedstawienia na scenie „Fausta“ pojąłem dobrze i ogarnąłem całość myśli — i to właśnie sprawiło na mnie najprzykrzejsze wrażenie. Bo na przykład pytam sam siebie: Co to jest? Czy satyra? Czy ironja? Czy urągawisko? I z czego? Czy tylko z szkolnej mądrości, a światowej burszerji niemieckiej? Czy i z odwiecznych praw

¹⁾ W liście do Odyńca z 29 septembra 1835 (Kor. I, 153): „Przypomnisz może sobie, że wytłumaczyłem kiedyś w Wejmarze prolog „Fausta“. Ten prolog darowałem panu Antoniemu [Goreckiemu], a pan Antoni zostawił go z papierami u nieb-szyzka Tödwena, w pakiecie opieczętowanym i zaadresowanym, teraz posyłam tobie kartkę plenipotencyjną, jeśli prolog znajdziesz, drukuj go [w „Meliteli“], ale przejrzyj i popraw“. — Odyńiec w „Listach z podróży“ (II, 70) pisze, że Mickiewicz tłumaczył w Wejmarze prolog i parę miejsc z „Fausta“.

całej ludzkości; z jej uczuć i wyobrażeń, z jej tradycji i „Faust — to symbol idei. A jaka tendencja? „Szukał szczęścia — doszedł do rozpacz; szukał szczęścia — doszedł do zbrodni. Prawdą, że w tem djabeł rej wiedzie“. Ale nigdzie nie ma rozwiązania zagadki, wskazówki, że droga, którą Faust idzie jest fałszywa — i jaka jest droga prawdziwa? „Czy człowiek każdy, jak Faust, czy ludzkość cała, jak Gretchen, ma być tylko igraszką i ofiarą szatana? Bo kiedy szatan działa tak widomie, czemuż nigdzie ani cienia przelotu, ani powiewu skrzydeł jej Anioła Stróża? Że ona sama modli się z rozpacz, to może mieć tylko znaczenie, że hołduje gminnym przesądom, które w dobrej wierze podziela, ale które jej sił żadnych ani żadnej opieki nie dają. To też w scenie ostatniej ten głos z góry — nie wiadomo czyj? — brzmi jakoś dziwnie, jak ton oderwany, nie związany z żadnym poprzednim i nie wiedzieć skąd przychodzący. Bo któż ją sędzi? któż ją zbawia? Kiedy o żadnym sędzi ani zbawcy, o żadnem życiu po śmierci ani wzmianki w całej sztuce nie było?“ Odyniec pyta wreszcie, czy w tym głosie niema przypadkiem ostatniego słowa zagadki? „Bo w głosie tym ...chcąc możnaby dosłyszeć cały szereg myśli, jak np.: „Jest świat drugi, jest sąd, jest nagroda, jest kara, jest nieśmiertelność i wieczność?“ ...Faust o tem zapomniał i stąd jego rozpacz i zbrodnia, Gretchen zaś, choć popełniła zbrodnię, została zbawiona przez „boleść, żal i pokutę“. Kwestja tylko, czy poeta tak tę rzecz pojmował? Odpowie na to, chyba druga część „Fausta“. Zarzuty swe posuwa Odyniec jeszcze dalej: „Dzieło to, jak jest dzisiaj, — aczkolwiek arcydzieło arcyzmu — smutne i przykre, mianowicie dlatego, że z diabła chyba tylko i spraw jego człowiek chrzczony doinysłać się może, że i Pan Bóg być gdzieś musi na świecie; nie mówiąc już o drukowanym prologu, w którym sposób wprowadzenia jego osoby i ton rozmowy z Mefistofešem, omal że nie na bluźnierstwo zakrawa“. A wreszcie „Faust“ jest dla nas obcy: „Idąc do zboru na niemieckie kazanie, nie idziemy jużćić po naukę wiary, ale chyba dla słyszenia wymowy. Otóż i „Faust“ jest dla nas, jak owo niemieckie kazanie“ (Listy z podróży, t. I, Warszawa, 1875 str. 201 n.) Tak mniej więcej wygląda treść rozmyślań Odyńca o „Fauście“. Przyjąwszy, co jest więcej, niż prawdopodobne, że większa część tych, dosyć naiwnych wywodów powstała znacznie później, zapewne już wtedy, gdy Odyniec mógł wiedzieć, jak rozwiązuje zagadkę „Fausta“ jego część druga, — można jednak przypuścić, że odbija się w nich nieco z poglądów Mickiewicza, zaczerpniętych przez Odyńca z jego rozmów, ale przekształconych odpowiednio w niezbyt głęboko myślącej głowie „wiecznie młodego“ romantyka. Zresztą niektóre z tych poglądów mogłyby od biedy zmieścić się w ramach ogólnej ideologii Mickiewicza.

W dalszym ciągu pisze nawet Odyniec wprost, co o „Fauście“ podobno myślał Mickiewicz. Powtarzając te kilka szczupłych zdań, nie mogę jeszcze raz nie przypomnieć, z jakimi zastrzeżeniami i ostrożnością trzeba brać słowa Odyńca. 29 sierpnia wieczorem Mickiewicz rozgadał się o „Fauście“. „Zrazu cedził słówko po słówku — pisze Odyniec — a potem popłynęło, jak rzeka“. „Zaczęło się od moich uwag. Adam nie zbija zarzutów z mego punktu widzenia; ekskuzuje tylko Goethego, że niema w nim nigdzie tej napastniczej anti-religijnej dążności, która tchnie w pisarzach innych przeszłego wieku, a jest tylko zobojętnienie religijnego pierwiastku“. Widać z tych słów, jak sądzę, że Mickiewicz nie chciał szeroko rozstaczać swego poglądu wobec Odyńca, ale że nie potępiał idei „Fausta“ w czambuł, jak to czyni Odyniec. Milczenie jego o „Fauście“ i jego idei zasadniczej jest bardzo znamienne — świadczy o głębszem wrażeniu. Można być przekonany, że Mickiewicz nie ograniczał się jedynie do płytkich — bądź co bądź — zarzutów Odyńca, ale sam usiłował dotrzeć do jądra rzeczy i rozwiązać zagadkę „Fausta“ już na podstawie znajomości pierwszej części wielkiego poematu. Czy ją rozwiązał i jak? tego nam, niestety, ani Odyniec, ani sam Mickiewicz nie powiedział, — nie można bowiem za rozwiązanie kwestji uważać humorystycznie traktowanego przez Mickiewicza planu poematu o Twardowskim, zawadające-sejmikowiczu, który Odyniec rozwija, jako dalszy ciąg rozmowy z autorem ballady „Pani Twardowska“.

Dowodem wrażenia, jakie „Faust“ uczynił na Mickiewiczu, jest pewien wpływ tego poematu, przedewszystkiem na III część „Dziadów“. Poemat Mickiewicza powstał wkrótce potem, jak twórca jego zapoznał się bliżej i spoufalił z „Faustem“ w Wejmarze. Wpływ ten ujawnia się przedewszystkiem w samej formie dramatu fantastycznego, w swobodnym układzie scen, gdzie w bezpośredniem sąsiedztwie mieszają się sceny o różnym zupełnie nastroju, gdzie mowy nawet niema o jakichkolwiek formułach i regułach pseudoklasycznych. Ważniejszą, niż forma, jest sama istota dramatu fantastycznego, a raczej metafizycznego, jak go nazwała George-Sand — łączy on momenty najwyższych uniesień religijnych i filozoficznych ze scenami realnego życia — a w pozornym bezładzie akcji poeta starł się przeprowadzić jedną zasadniczą ideę naczelną. Tę istotę dramatu fantastycznego wzięł Mickiewicz z „Fausta“.

Prócz ogólnej analogji, można dopatrywać się podobieństwa niektórych scen i sytuacji: prolog w niebie, a zwłaszcza chór aniołów na początku prologu, odbijają się we wstępnej scenie III cz. „Dziadów“. Podobieństwo roli duchów w obu poematach idzie tak daleko, że u jednego i drugiego poety występują duchy tylko wówczas, gdy bohaterowie samotni rozmawiają ze swem sumieniem; sceny zbiorowe mają cha-

rakter zupełnie realnych wydarzeń, bez udziału świata duchów. Wyjątek stanowią epizodyczne sceny zupełnie fantastyczne w „Fauście“ (Walpurgisnacht, Hexenküche), gdzie właściwie duchów w powszechnem słowa znaczeniu niema, oraz rola Mefistofelesa, który w scenach zbiorowych odgrywa zupełnie rolę człowieka, co najwyżej obdarzonego czarnoksiężskimi zdolnościami. Ale są też różnice: w „Fauście“ świat duchów jest w luźniejszym związku z człowiekiem, któremu niejednokrotnie się przeciwstawia; w „Dziadach“ duchy otaczają ludzi nieustannie, są echem ich myśli, głosem ich sumienia i naodwrot działają na ich dusze w sposób niewidzialny bez przerwy i wytchnienia¹⁾.

Wprowadzając świat duchów, Mickiewicz poszedł dalej, niż Goethe, w śmiałości pomysłu, co najmniej o tyle dalej, o ile Goethe wyprzedził Szekspira. Goethe osadza wprawdzie mocno postać Fausta w I części w oznaczonej ściśle oprawie miejsca i czasu, ale ostatecznie bohater jego jest postacią legendową. Mickiewicz swój świat fantastyczny wprowadza wprost w środek wydarzeń i w grono osób rzeczywistych; czyniła to wprawdzie i stara epopeja; ale epopeja wprowadzała na scenę historję czasów odległych, w której prawda miesza się z legendą (podobnie, jak w „Fauście“). Mickiewicz pierwszy wprowadził świat duchów w epokę niemal sobie współczesną, w świat ludzi żyjących jeszcze lub niedawno zmarłych w ramy wydarzeń, które tylko co zaszły, których świadkiem i aktorem był autor sam i jego przyjaciele i koledzy. I w tem wyraża się mistycyzm Mickiewicza.

W kilku innych jeszcze scenach „Dziadów“ można znaleźć podobieństwo do kilku scen „Fausta“. Chóry, śpiewające pieśń Bożego Narodzenia nad ks. Piotrem i Konradem są, jak się zdaje, świadomem naśladowaniem chórów wielkanocnych, których głos wstrzymuje Fausta od śmierci z rozpacz. — Scena wielkiej improwizacji i pierwszy monolog Fausta podobne są do siebie przez ten najwyższy napięcia duszy, usiłującej wdrzeć się przemocą w tajniki zaświata, ton dumy i pychy, zakończony dysonansem upadku. I tu oczywiście zasadnicza myśl jest różna — tak różna, jak różną była indywidualność obu poetów. Z jednej strony najwyższy wyraz pragnienia dobra dla całej ludzkości i najszlachetniejsza jego forma: czysty patriotyzm — z drugiej strony pragnienie doskonałości w rozwoju, ale tylko jednostki. Tu wiara — tam sceptycyzm. Mickiewicz świadomie idzie dalej, niż Goethe: Faust sięga w zaświaty rozumem, Konrad uczuciem — uczu-

¹⁾ Pewne podobieństwo widać też w sposobie, jakim duchy ludzją ludzi, za pośrednictwem marzenia senowego. Motyw ten, nie odgrywający w „Fauście“ pod względem psychologicznym prawej żadnej roli, w „Dziadach“ rozwinięty wspaniale i bogato, ma, jak wiadomo, duże znaczenie.

cie bowiem, to — zdaniem Mickiewicza — wyższy, silniejszy, szlachetniejszy etap rozwoju ducha. Broń Konrada jest lepsza, niż broń Fausta — ale ani jeden, ani drugi zwycięstwa nie zyska.

W wyszukiwaniu jednak analogij między scenami możemy dojść za daleko. Można by bowiem doszukiwać się podobnych sytuacji między „Dziadami“ a II częścią „Fausta“, np. walki szatanów i aniołów o duszę ludzką: motyw ten zresztą zaznaczony jest już lekko w końcowej scenie I cz. „Fausta“¹⁾; modlitwy zbawionych, które ratują tę duszę od zguby wiecznej²⁾ i t. p. Mickiewicz jednak nie znał zapewne w czasie pisania III cz. „Dziadów“, „Fausta“ drugiej części, która wyszła drukiem dopiero po śmierci Goethego. Jest to jeden więcej dowód, jak należy być ostrożnym w wyszukiwaniu wpływów literackich.

Ostatecznie można by też dopatrywać się, po trzecie, analogji między niektórymi postaciami w arcydziele Goethego i arcydziele Mickiewicza, a więc między Faustem a Konradem, między Mefistofelesem a szatanem, egzorcyzmowanym przez ks. Piotra, może między Ewą a Gretchen w początkowych scenach. Ale to ostatnie podobieństwo bardzo problematyczne, wobec tego, że postać Ewy wzięta jest tak bezpośrednio z życia.

Wszystkie wskazane wyżej analogie są jednak bardzo dalekie. Trzecia część „Dziadów“ jest czemś tak żywotnie związaną z duszą Mickiewicza i tylko z nią — jest tak bezpośrednim wybuchem uczucia, że wpływy literackie na ideę i na to, co jest istotą tego dzieła, są niemal nie do pomyslenia. A więc forma jedynie, i to najogólniejsza forma dramatu fantastycznego — to jedyny rzeczywisty nabytek z „Fausta“. Forma ta, czy inna zresztą, to rzecz niemal przypadku. Jakąkolwiek formą ogarnąłby Mickiewicz swój poemat, zawsze przekułby ją tak, że przystawałaby dokładnie do myśli jego, odtwarzałaby ją wiernie, bez braku.

* * *

Całość twórczości Goethego zamierzał Mickiewicz scharakteryzować w rozprawie „Goethe i Byron“, napisanej około roku 1827. Rozprawa jest podobno fragmentem. Co z tego fragmentu posiadamy, daje już jednak bardzo wiele

¹⁾ P. Chmielowski („Adam Mickiewicz. Zarys biograficzno-literacki“, t. II, Kraków i Warszawa, 1886, str. 119 — 20) dostrzega analogię między prologiem „Fausta“, a prologiem III cz. „Dziadów“; i tu i tam moce złe i dobre toczą walkę o duszę człowieka. Motyw ten dostrzega więc już w I cz. „Fausta“.

²⁾ Por. prolog do III cz. „Dziadów“ i ostatnią scenę „Fausta“ II.

i pozwalając nam ujrzeć, jak Mickiewicz ujmował życie i twórczość obu wielkich poetów, stanowi zamkniętą w sobie całość. Tok myśli w tej krótkiej, ale głębokiej pracy jest mniej więcej następujący: „Teoretycy powtarzali oddawna — zaczyna Mickiewicz — że poezja jest płodem starożytności, że kwitnąć tylko zwykła w dzieciństwie społeczeństwa, że ród ludzki, doskonaląc władze wyższe rozumu i rozsądku, słabnie na wyobraźni i stygnie w uczuciach“. Nic fałszywszego nad to twierdzenie: „Ród ludzki zbyt jeszcze młody, abyśmy o nim takie zdanie wyrzec mogli... posiada zawsze... wyobraźnię i uczucia, a więc i organ poezji“. Zdarzają się wprawdzie całe epoki prozaiczne. Ale — pisze Mickiewicz — „jest to szczególny i szczęśliwy naszych wieków przywilej, że jeżeli przeciwne okoliczności sprowadzały... upadek poezji w jednym narodzie, wtenczas przez ścisłe połączenie i liczne stosunki z obcymi narodami można znaleźć i gdzieindziej do naśladowania wzory i nowe do przebieżenia drogi“. Tak np. „dźwigały się własnymi siłami... Anglja i Niemcy, dając innym ludom przykład i pomoc“.

Po tym wstępie ogólnym przystępuje Mickiewicz do tematu: „Skuteczniejszym nad wszelkie rozumowania dowodem poetyckiego usposobienia naszych wieków jest zjawienie się prawie jednocześnie dwóch pierwszego rzędu genjuszów: Goethego i Byrona“. Mickiewicz nie zamierza bynajmniej „wdać się w szczegółowe rozbiory dzieł Goethego i Byrona“ w myśl zasad „krytyki historycznej“, tylko „wyrzec kilka ogólnych uwag, dotyczących się charakteru i dążenia tych dwóch wielkich poetów“. Idzie mu więc tylko o ogólną charakterystykę i ogólny pogląd z wyższego punktu widzenia. Poczem ustala Mickiewicz ten punkt, z którego patrząc, wypowie kilka głębokich a subtelnych uwag. Założeniem zatem, z którego wychodzi, jest podział poezji na „dwa wielkie rodzaje; to jest: na poezję przeszłości i na poezję czasów obecnych lub przyszłych“. Do pierwszej kategorii zalicza Mickiewicz (czy słusznie?) Goethego, do drugiej Byrona. Przytem rzucając obraz młodości i warunków, otaczających obu poetów, na szersze historyczne tło, stara się uzasadnić, dlaczego tak być musiało: Goethe wychował się w okolicach Niemiec, „w których oświata najbardziej się rozszerzyła“, a które „nie mieszając (się) w burzliwe działania polityczne i będąc tylko ich sceną... zajęte... starożytnościami i historją, były właśnie siedliskiem dla poety, opiewającego przeszłość“. Nie tylko ogólne położenie polityczne, ale i stosunki domowe były, według Mickiewicza, tego rodzaju, że odsunęły Goethego od życia bieżącego. „W takich okolicznościach żyjący młodzieniec, z wielkim genjuszem, łacno pojąć, ile sławy i przyjemności szukał w poezji; a nie mając nic, coby go poruszało gwałtownie i pociągało na scenę życia albo natchnęło tegoczesnymi namiętnościami, obrócił się ku

przeszłości i w niej czerpał natchnienie“. Wynikiem takich zatrudnień młodości było „pierwsze znakomite dzieło Goethego „Goetz von Berlichingen“. Antytezą młodzieńczych lat Goethego była młodość Byrona. Życie polityczne Anglii, bijące żywym tętnem, obejmujące cały świat, wyrabiało mnóstwo „nowych wyobrażeń, myśli i uczuć, brakło tylko poety, któryby je wyśpiewał. Była to ogromna masa palnych materiałów, szukająca w okolicznych górach nowego krateru“. Tym oczekiwanym poetą stał się Byron. „Warunki domowe, samotność, silne namiętności, zdrada w miłości, zawody w przyjaźni, wreszcie dalekie podróże nadały szczególny charakter jego talentowi“. Pierwsze prawdziwe poezje Byrona „były to uczucia młodego człowieka, żyjącego w dziewiętnastym wieku, były to myśli filozofa i rozumowania polityczne Anglika“. Po dłuższej charakterystyce Byrona, wraca Mickiewicz do Goethego: „Goethe, jako człowiek, jako Europejczyk, ulegał również namiętnościom, był pod wpływem ducha czasu, wylewał swoje uczucia, przemawiał głosem współczesnych, ale w innym od Byrona sposobie. Goethe, zdaje się, że uważał namiętności, jako natchnienia, które jego dzieła sztuki ożywiać miały; namiętności Byrona, jak starożytne fatum, władały całym jego życiem fizycznym i moralnym, dla Goethego były to pułkary salerneńskiego trunku, jakimi lubiał orzeźwiać się Horacy; muza Byrona odurzała się niemi, jak Pythonissa wieszczym dymem“. „Miłość Goethego — płomyk na czole genjusza. Miłość Byrona jak ogień z szaty Centaura; poeta, jak Herkules, wstąpił na stos i w niej spłonął“. W zdaniach powyższych wyraża Mickiewicz, jak się zdaje, myśl, że stosunek Goethego, zarówno do wielkich zagadnień ludzkości, jak i do własnych, osobistych przeżyć, był raczej rozumowy i obiektywny, Byrona zaś — uczuciowy, subiektywny. Goethe był bardziej chłodnym artystą — „parnasistą“, Byron, przepalony żarem namiętności, przejmował się do głębi tem, co przeżywał i co odtwarzał w poezji.

Z tych właściwości obu poetów wypływa dalsza: Goethe okazuje tendencję do schematyzowania, do idealizowania rzeczywistych przeżyć, Byron jest realistą. Mickiewicz wyraża to w ten sposób: „Kiedy Goethe opisywał w romansach własne dzieje... wprowadzał samego siebie pod maską i w tej masce nadawał charakter coraz bardziej poety, coraz bardziej od swego różny tak dalece, że na końcu, zapomniawszy o sobie i swoich namiętnościach, tworzył tylko idealną scenę. Gretchen. Adelajda, Minna były zapewne wzięte ze świata rzeczywistego, ale malowane zapalem. Goethe nie poznałby w nich swoich dawnych kochanek i przyjaciółek, do żadnej z nich nie przywiązał się wyłącznie i dlatego umiał z równą biegłością rozmaite przedstawiać charaktery; zdaje

się, że znajdował rozkosz w nowych coraz przedmiotach i w ich kunsztownem wydaniu.

„Byron zachował do zgonu uczucie dla osoby, którą kochał w młodości, — ile razy malował miłość, zawsze ją miał przed oczyma i nie mógł wstrzymać wylewu własnych uczuć“.

„Goethe możeby posągi swoich kochanek rozkazał zrobić idealnie, jak Kanowa przedstawiał żyjące osoby, Byron przeniósłby portret swojej kochanki mniej piękny, ale z zachowaniem wad fizjognomji, jak Saint-Preux żądał mieć portret Julji“.

A więc schemat charakterystyki Goethego w tej rozprawie Mickiewicza byłby następujący: Goethe — poetą przeszłości, którego mało obchodzi terażniejszość — z tego wynika jego obiektywizm, z obiektywizmu — tendencja do idealizowania. Byron natomiast — to poeta terażniejszości, nią żyje, stąd płynie jego subiektywizm, a z subiektywizmu tendencja do realizmu. Nie wchodzę w to, czy taka koncepcja Mickiewicza, taka charakterystyka twórcy „Wertera“ jest słuszna. Mickiewicz generalizuje może zbyt pośpiesznie. Nie trzeba jednak zapominać, że w rozprawie nie szło Mickiewiczowi o obraz twórczości samego Goethego, ale o zestawienie jej z twórczością Byrona; w takim zaś przeciwstawieniu, umyślnie wybranych krańcowo różnych cech talentu obu poetów, z konieczności musiał Mickiewicz pominąć cechy, nie przeciwstawiające się sobie dość ostro, a więc charakterystyka każdego poety z osobna musiała, siłą rzeczy, wypaść jednostronnie.

Mimo to teoria Mickiewicza jest z wielu względów słuszna; trafnie dostrzega i głęboko ujmuje niektóre właściwości talentu Goethego, i na tem polega wartość jego rozprawy; dowodzi ona również, że Mickiewicz miał już w roku 1828 własny, wyrobiony i szeroki pogląd na całokształt twórczości wielkiego mistrza. Rozprawa Mickiewicza, mimo pozornego w układzie chaosu, okazuje się po bliższem przyjrzeniu zamkniętą w sobie, doskonale scharmonizowaną architektonicznie całością; jeśli jednak przyjmiemy zdanie wydawców, że rozprawa nie jest skończona, możemy przypuścić, że miała w dalszym ciągu zawierać jedynie jeszcze pewne uzupełnienia lub modyfikacje naczelnej tezy¹⁾.

Mickiewicz znał i rozumiał twórczość nie tylko Goethego - klasyka, ale zdawał sobie także jasno sprawę z roli Goethego - romantyka, śmiałego nowatora. Świadczy o tem następujący zarys przełomu w literaturze niemieckiej, skreślony przez Mickiewicza w przedmowie „O recenzentach...“

¹⁾ Twórczość Goethego i Byrona stawia Mickiewicz na czele literatury nowożytnej także w znacznie późniejszych wykładach w Lozannie (por. Chmielowski, j. w., t. II, str. 285).

(Poezje A. M., Petersburg, 1829, str. XIII): „W Niemczech, w pierwszej połowie zeszłego wieku, literatura ledwie nie tak, jak u nas, ubogą była. Gottsched, sławny podówczas gramatyk lipski, wierszopis gładki, bez talentu, retor krótkiego wzroku i ciasnego pojęcia, uważał naśladowniczą szkołę poetów śląskich za klasyczną, wiersze zaś samego Gottscheda miały być właśnie najwyższym utworem klasycyzmu i narodowości niemieckiej. W duchu jego szkoły Lessing, Klopstock, Goethe należeli do nieumiejętnych i zuchwałych nowatorów“. A dalej pisze Mickiewicz, że Goethe przez swój dramat „Goetz z Berlichingen“ „sprawił epokę w literaturze“ (str. XIX).

To samo zrozumienie dla dwustronnego charakteru wiodzącej literatury niemieckiej okazał już Mickiewicz w pierwszej swej walnej rozprawie z przeciwnikami. W „Przemowie“ do I tomiku swych „Poezji“ wypowiada kilka słów o Goethem. Są one ważne dla nas, jako pierwszy, drukowany sąd największego naszego poety o największym poecie Niemiec. Krytyk, który nieopatrznie dzieli literaturę całego świata na dwa wielkie działy, klasyczny i romantyczny, albo „wszystkich pisarzy — mówi Mickiewicz — jednego plemienia np. Niemców obwoła za romantyków, równie Lessinga, jak Schillera, Wielanda i Goethego, Hagedorna i Bürgera... albo też jednemu pisarzowi każe być koniecznie romantykiem np. Goethemu, chociaż jego „Ifigenja w Tauryce“, sądem znawców, ze wszystkich dzieł nowoczesnych najbliższej do rodzaju klasycznego Greków przystępuje [poszedł tu Mickiewicz za powszechnem wówczas mniemaniem o „Ifigenji“]; chociaż jego „Tasso“ łączy duch romantyczny ze stylem klasycznym: chociaż tenże Goethe we wszystkich prawie dziełach swoich ukazuje się coraz innym i nieskończenie rozmaitym“¹⁾.

Mickiewicz, — jak widać z tych słów — pierwszy zapewne w Polsce widział wyraźnie i oceniał wszechstronność geniuszu Goethego. Poprzednik Mickiewicza, Brodziński, choć tak biegły w znajomości literatury niemieckiej, określał Goethego w tym czasie bardzo jeszcze jednostronnie, nie mówiąc o tem, że inni krytycy — nie tylko w Polsce — nie rozumieli go zupełnie.

Dalsze uzupełnienie sądów Mickiewicza o całości dzieła Goethego może stanowić to, co zanotował w tym przedmiocie Odyniec w swych „Listach z podróży“. I tak powtarza raz treść rozmowy, w której Mickiewicz, podkreślając konieczność powrotu poezji do prawdy, powiedział m. i.: „Goethe szuka prawdy rozumem, Schiller czuł ją częściej w natchnieniu. Wpływ Schillera na życie swego narodu większym jest dla

¹⁾ Poezje Adama Mickiewicza, t. I, Wilno, 1822, str. XXXV. W późniejszych wydaniach „Przemowa“ drukowana była pod tytułem: „O poezji romantycznej“.

tęgo, że przez serce działa więcej na młodzież, która to życie wyrabia. Goethe więcej przemawia do tych, co już tylko rozmyślają nad życiem“ (Listy z podr., I, 138—9). W „Listach“ wypowiedzi też Odyńiec własne swoje zdanie o Goethem. Przypuszczając, że sąd ten może być poczęści odbiciem sądu Mickiewicza, przytaczam zeń kilka ważniejszych ustępów: W liście z Wejmaru 29/8 1829 (str. 199 n.) zabiera się Odyńiec do pisania o Goethem, czując, jak ten przedmiot przewyższa jego siły. „Czuję — pisze — jak od uwielbienia ryczałem, pchnie mię coś gwałtem do analizy nad nim. Dotąd patrzałem nań tylko, jako na poetę, na arcy-mistrza w sztuce, na potentata w rozumie — i z głębi przekonania wołałem na kolanach „wielki! wielki! wielki!“ Teraz szukam — w pocie wieszczą; w mędrca idei i prawdy; w człowieku serca i ducha. Szukam tego, co widzę i czuję w Adamie... czuję, że nie mogę sumiennie powiedzieć o nim tego samego, co dziesięć razy na dzień myślę o Adamie? Czyżby w nim, jak w owym rodyjskim Kolosie, w głowie tylko paliło się światło, co już cię daje widzieć jego olbrzymią wysokość, ale oczu patrzących nie podnosi wyżej? Czyż to tylko ziemską latarnia... ale nie światło, zstępujące z góry“? Cała sympatja autora jest po stronie Mickiewicza, którego ceni, jako człowieka bez porównania wyżej, niż Goethego, w czem ma zupełną słuszość. Zarzuca Odyńiec Goethemu, że mówiąc ciągle o naturze, nie wspomni ani słowem o Bogu. Najlepiej zresztą charakteryzuje Odyńiec swój pogląd przez zacytowanie wiersza z „Dziadów“:

„Więc żadnych niema duchów? Świat ten jest bez duszy?
Żyje, lecz żyje tylko, jak kościotrup nagi?“ i t. d.

Za ilustrację tego poglądu możnaby uważać zanotowaną przez Odyńca wiadomość, że w czasie pewnej rozmowy, w której Goethe ciągle miał na ustach słowo: „natura“, a nigdy słowa: „Bóg“, „Adam siedział nasepiony i milczał“.

Zwracam nakoniec uwagę również na przedmowę „Do czytelnika o krytykach i recenzentach warszawskich“, która dowodzi rozszerzonej i pogłębionej znajomości literatur obcych, między innymi, literatury niemieckiej, a jak widać z cytowanych już tu i ówdzie wyjątków, przepojona jest uwielbieniem dla wielkich mistrzów w literaturze Goethego i Byrona.

W rozprawie tej uznaje Mickiewicz Goethego za jednego z „wielkich“, pisząc, że recenzenci i krytycy z pod znaku klasycznego „śmieją się z Goethego, którego dzieła na całym cywilizowanym świecie, aż do rogatek warszawskich tłumaczono, czytano i ceniono“; jednak „zaraza obcych nauk szerzy się tak dalece, że nawet prawowierni klasycy przytaczają imiona Goethego, Moora, Byrona: i samych tych wielkich nie należałoby wzywać nadaremnie, kiedy dzieła ich jeszcze

tak mało znane, tak rzadko dostają się za kordon klasyczny“ (str. XXXI—II).

Nie trzeba również zapominać o przytoczonych powyżej krótkich, ale charakterystycznych urywkach z korespondencji Mickiewicza. Świadczą one, jak i inne fakta literackie, jasno o tem, że jeżeli Mickiewicz nie zawsze zgadzał się z filozoficznymi poglądami Goethego, to miał zawsze ogromne uznanie dla jego głębokiej wiedzy i bystrego rozumu. Przedewszystkiem jednak zachwycało go nieporównane mistrzostwo Goethego-artysty. Sam będąc arcymistrzem — umiał cenić wysoko to, co było naznaczone stygmatem nieśmiertelnego artyzmu.
